

Dwadzieścia dni, które zmieniło Biały Dom

„Melania” to jeden z tych dokumentów, które ogląda się z poczuciem uczestnictwa w czymś wyjątkowym. Donald Trump nazwał go „must watch”, podkreślając, że to „niesamowita historia, nigdy wcześniej niepokazywana”. I rzeczywiście – film odsłania kulisy 20 dni poprzedzających inaugurację prezydencką w 2025 r., pokazuje Melanię Trump w momentach, które dotąd pozostawały poza zasięgiem kamer.

s.14

codziennie


**Gazeta
Polska**

fot. mat. pras./d

W MINIONY WEEKEND PONOWNIE DOSZŁO DO LICZNYCH
NARUSZEŃ POLSKIEJ PRZESTRZENI POWIETRZNEJ

Ruskie balony nad Polską każdej nocy. Rząd nie reaguje

Kolejne obiekty wysłane z terytorium Białorusi naruszyły polską przestrzeń powietrzną w miniony weekend. Politycy obozu rządzącego odpowiedzialni za bezpieczeństwo milczą w tej sprawie. Z kolei Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych publikuje kolejne komunikaty, w których przekonuje, że zdarzenia nie stanowiły zagrożenia. Ekspert w rozmowie z „GPC” wskazuje, iż tego typu bierność napędza Moskwę i Mińsk. – Nie można zachowywać się tak, jakby nic się nie stało, ani traktować obiektów wkraczających w naszą przestrzeń powietrzną jako coś naturalnego, co nie stanowi zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa – wskazuje płk Marek Utracki, były wiceszef SKW.

fot. Jacek Szydłowski/Forum

s.3

POLSKA

Polska 2050 na kursie kolizyjnym z Tuskiem

Wybory na przewodniczącą Polski 2050 wygrała Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, która różnicą 41 głosów wyprzedziła Paulinę Hennig-Kłoskę. Obie kandydatki wysyłają sygnały, że chcą zachować jedność partii. Bardziej niż od przewodniczącej będzie to jednak zależeć od Szymona Hołowni i Donalda Tuska.

s.4

POLSKA

Sparaliżował i chce zrzucić na innych

Szef resortu sprawiedliwości Waldemar Żurek chce się pozbyć odpowiedzialności za dysponowanie środkami Funduszu Sprawiedliwości. Zdaniem Żurka FS powinien być rozdysponowywany na poziomie województw, a dokonanie tej zmiany wymaga jego zdaniem porozumienia wewnątrz rządu.

s.6

PUBLICYSTYKA

Gen. Wroński: Państwo, które reaguje automatycznie i przewidywalnie, przestaje być testowane

Zadziała tylko podniesienie kosztu po stronie przeciwnika, nie komunikaty. Skutecznie zniechęciłoby Białoruś i jej patrona Rosję wprowadzenie stałego, widocznego standardu reakcji: szybkie wykrywanie, rutynowa neutralizacja takich obiektów oraz jawna odpowiedzialność decyzyjna. Państwo, które reaguje automatycznie i przewidywalnie, przestaje być testowane – mówi w wywiadzie dla „GPC” były dowódca wojsk aeromobilnych gen. bryg. w stanie spoczynku Dariusz Wroński.

s.12

fot. mat. pras./d



Catherine O'Hara

(1954–2026) kanadyjsko-amerykańska aktorka, scenarzystka

„Myszę, że czas daje pewność siebie. To tak, jakbyś wierzył w Boga i miał pewność, że jesteś tylko małą częścią. Jestem tylko małą częścią tej ziemi i nie muszę być wszystkim.”



POGODA

Poniedziałek 2.02 Rozpogodzenia

WSCHÓD słońca 07:15 ZACHÓD słońca 16:24

Imieniny obchodzą: Andrzej, Filip, Franciszek, Jadwiga, Jan, Joanna, Katarzyna, Kornel, Marcin, Maria, Mikołaj, Mirosław, Mirosław, Mirosław, Piotr, Teodor, Wawrzyniec

Gdańsk	Lublin
-11°C	-12°C
-18°C	-22°C
Katowice	Kraków
-7°C	-8°C
-8°C	-11°C
Łódź	Poznań
-10°C	-8°C
-13°C	-10°C
Warszawa	Wrocław
-11°C	-4°C
-18°C	-7°C

Wtorek 3.02 Rozpogodzenia

WSCHÓD słońca 07:13 ZACHÓD słońca 16:26

Imieniny obchodzą: Błażej, Błażka, Celeryn, Celeryna, Hipolit, Hipolita, Ignacy, Klaudyna, Maksym, Ofelia, Oskar, Stefan, Telimena, Unimysł, Uniesława

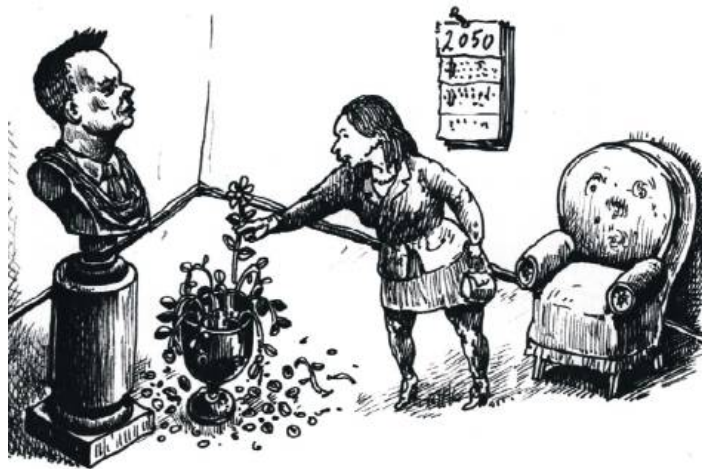
Gdańsk	Lublin
-7°C	-9°C
-14°C	-12°C
Katowice	Kraków
-2°C	-3°C
-3°C	-4°C
Łódź	Poznań
-7°C	-5°C
-10°C	-9°C
Warszawa	Wrocław
-8°C	0°C
-12°C	-3°C

MAREK BOBER

Dwa miliony ofiar

Waszyngtońskie Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych twierdzi, że do wiosny wojna na Ukrainie pochłonie 2 mln ofiar. Według tych szacunków Rosjanie ponieśli 1,2 mln ofiar, z czego 325 tys. to zabici żołnierze. To najwyższa liczba ofiar po stronie rosyjskiej od czasów II wojny światowej. Tymczasem Ukraina straciła od 500 tys. do 600 tys. ludzi. Ani Kijów, ani Moskwa nie podają dokładnych i aktualnych danych, a Rosja absurdalnie – w swoim stylu – przyznaje się jedynie do 6 tys. zabitych żołnierzy. Wojna trwa już prawie cztery lata, ofiar będzie przybywać, a dokładnych liczb zapewne nigdy nie poznamy. Tylko dlatego wysiłki pokojowe Donalda Trumpa należy wspierać i nie doszukiwać się w jego zamiarach drugiego dna. Im szybciej się to skończy, tym lepiej.

Rafał Zawistowski

Hanna
ShenUcieka
szansa na
zaawansowane
technologie

W Waszyngtonie odbyła się właśnie kolejna runda amerykańsko-tajwańskiego Dialogu na rzecz Partnerstwa dla Dobrobytu Gospodarczego. Jej najważniejszym rezultatem było to, że obie strony podpisały wspólne oświadczenie popierające zasady Pax Silica – amerykańskiej inicjatywy koordynującej zaufane łańcuchy dostaw zaawansowanych technologii. Tajwan, światowy lider w produkcji półprzewodników, nie jest jeszcze pełnoprawnym sygnatariuszem Pax Silica. Przy tej okazji media przypominają, że w pierwszym kwartale 2026 r. do tego flagowego projektu USA w zakresie bezpieczeństwa łańcuchów dostaw technologii AI i półprzewodników ma zostać przyjętych „kilku nowych członków”. To inicjatywa ważna także dla Polski, bo gwarantuje bezpieczeństwo technologiczne i zmniejszenie ryzyka zależności od Chin. W tej chwili rząd Donalda Tuska powinien zabiegać, aby Polska stała się jej sygnatariuszem. Tymczasem Tusk co prawda nie zajmuje się już Grenlandią, ale w upominaniu Trumpa nie ustaje. Czasu na Pax Silica może nie mieć. Zwłaszcza dlatego, że wejście Polski do tego elitarnego klubu nie jest na rękę Niemcom ze względu na zależność od Chin.

Piotr
LisiewiczDieta
pudełkowa

Dwa radiowozy oraz patrol strażników zainteresowały się w Gliwicach obywatelem Łukaszem Smerkowskim. Były policjant, a obecnie restaurator, był dotąd z punktu widzenia demokracji walczącą obywatelem wzorowym. Wpłacał dziesiątki tysięcy złotych na kampanię PO, której jest członkiem. Ale nagle coś się zmieniło. Obywatel Smerkowski zażądał bowiem zapłaty 400 zł za dietę pudełkową, którą karmił żonę Borysa Budki, obecną prezydent Gliwic, by w czasie kampanii wyglądała jak złoto. Tylko za same warzywka i inne tam wynalazki chciał zwrotu, robocizna była gratis. Przyszedł w tym celu na radę miasta. Od znajomego dziennikarza usłyszał: „Łukasz, na dole pytała o ciebie policja”, i „poczuł się jak złoczyńca”. Już dawno pisałem, że zasięg postulatów „J...ć PiS” coraz częściej bývá przez władzę rozszerzany do „J...ć wszystkich, co przeciwko nam”. Oby nie zakończyło się to tym, że obywatel Smerkowski zazna diety pudełkowej, którą poznali ks. Michał Olszewski, Mariusz Kamiński, Maciej Wąsik i Dariusz Matecki, czyli wyładowuje w pudle oskarżony o przekręty w restauracji. A że był swój? Tym gorzej! Żurkowszczyzna potrafi być jak jeżowszczyzna. Czystki wewnątrzpartyjne bywają najbardziej okrutne.

KRZYSZTOF WOŁODŹKO

Do sztambucha pewnym politykom

Zdaniem Anny Marii Żukowskiej należy mówić „naziści”, a nie „Niemcy” o autorach zbrodni popełnianych przez naszych sąsiadów w czasie panowania Adolfa Hitlera. Ważną odpowiedź posłance daje Götz Aly, który w książce „Państwo Hitlera” opisuje systemową grabież Europy, w tym Polski, jako metodę przekupienia społeczeństwa III Rzeszy. Znamy niemieckiego historyka podkreśla: „Kiedy piszę o »Niemcach«, używam tzw. zbiorowego uogólnienia. (...) Wydaje mi się to o wiele bardziej adekwatne, niż używanie bardzo mocno zawężonego pojęcia »naziści«”. Aly jasno tłumaczy: Niemcy nie tylko masowo popierali Hitlera, ale – co ściśle ze sobą związane – odnosili z tego duże, systemowe, materialne korzyści. Szczegółowo zachęcam wszystkich, którzy w Polsce robią neorewizjonistyczną, proniemiecką politykę, skandalicznie niekorzystną dla naszego państwa, żeby sięgnęli po „Państwo Hitlera” Götz Aly’ego. I przestali wygadywać tak szalenie szkodliwe głupstwa.



ZAWIADOMIENIE O ŻURKU

PROKURATURA \ „Zawiadomienie na pirata drogowego złożone. Na wszelki wypadek” – przekazał w mediach społecznościowych Marcin Romanowski. Zawiadomienie złożone przez posła PiS dotyczy niebezpiecznej sytuacji na przejściu dla pieszych, kiedy autem kierował Waldemar Żurek, minister sprawiedliwości.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

PONIEDZIAŁEK 2 LUTEGO 2026

TEMAT DNIA

3

BEZPIECZEŃSTWO \ W miniony weekend ponownie doszło do licznych naruszeń polskiej przestrzeni powietrznej

Ruskie balony nad Polską każdej nocy. Rząd nie reaguje

Kolejne obiekty wysłane z terytorium Białorusi naruszyły polską przestrzeń powietrzną w miniony weekend. Politycy obozu rządzącego odpowiedzialni za bezpieczeństwo milczą w tej sprawie. Z kolei Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych publikuje kolejne komunikaty, w których przekonuje, że zdarzenia nie stanowiły zagrożenia. Eksperci w rozmowie z „GPC” wskazują, iż tego typu bierność napędza Moskwę i Mińsk. – Nie można zachowywać się tak, jakby nic się nie stało, ani traktować obiektów wkraczających w naszą przestrzeń powietrzną jako coś naturalnego, co nie stanowi zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa – wskazuje płk Marek Utracki, były wiceszef SKW.

Jan Przemyski

Wnocy z 30 na 31 stycznia 2026 r. po raz kolejny zarejestrowano wloty do polskiej przestrzeni powietrznej obiektów nadlatujących z kierunku Białorusi – poinformowało w sobotę rano Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ), jednocześnie zaznaczając, że „oceniono z dużym prawdopodobieństwem”, iż były to balony przenoszące ładunki. „Nie odnotowano zagrożenia dla bezpieczeństwa przestrzeni powietrznej” – zaznaczono w komunikacie.

Podobną wiadomość przekazano także w niedzielę, gdyż w nocy z 31 stycznia na 1 lutego ponownie doszło do licznych naruszeń polskiej przestrzeni powietrznej. Ponownie też nie podano liczby obiektów, a także przekonywano, że nie sta-

nowiły one zagrożenia. Należy też odnotować, że w sobotę Straż Graniczna przekazała, iż sąd aresztował na trzy miesiące dwóch Białorusinów „podejrzanych o przemyt wyrobów tytoniowych przy pomocy balonów meteorologicznych”.

„Codzienna” skontaktowała się z płk. Markiem Utrackim, byłym wiceszefem Służby Kontrwywiadu Wojskowego, aby zapytać m.in. o to, czy reakcja państwa polskiego na działania Moskwy i Mińska jest odpowiednia. Przypomnijmy, że tylko w styczniu doszło do kilku masowych naruszeń polskiej przestrzeni powietrznej, a głosu w sprawie nadal nie zabrali szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz i premier Donald Tusk.

– Nie można zachowywać się tak, jakby nic się nie stało, ani traktować obiektów wkraczających w naszą przestrzeń powietrzną jako coś naturalnego, co nie stanowi zagrożenia dla

bezpieczeństwa państwa. Tego typu balony mają różne zastosowania – od rozpoznawania i mapowania terenu terytorium Polski oraz zaznaczania na nim infrastruktury krytycznej, militarnej i cywilnej do stwarzania zagrożenia dla zdrowia, życia ludności oraz zagrożeń dla gospodarki naszego kraju. Mogę potwierdzić, że dysponujemy systemami, które są w stanie neutralizować wlatujące w naszą przestrzeń powietrzną balony – powiedział nam płk Utracki. – My nie mamy do czynienia z jakimiś gangami przemytników, tylko z zorganizowaną akcją rosyjskich i białoruskich służb specjalnych, które od zawsze współpracują ze środowiskami przestępczymi. Reakcja musi być ostra i zdecydowana. W mojej opinii powinniśmy zwrócić się do państw NATO o pomoc w zakresie środków wojskowego rozpoznania radioelektronicznego oraz środków

antydoświadczalnych w obszarze ochrony powietrznej. Wysyłanie sygnałów sugerujących, że nic się nie dzieje, jest najgorszą z odpowiedzi. Sami usypiamy swoją czujność – ocenił były wiceszef SKW.

Naszego rozmówcę zapytaliśmy też o to, dlaczego jego zdaniem takie decyzje nie są podejmowane. – Jeżeli głównodowodzący z władzy cywilnej odpowiedzialny za bezpieczeństwo, czyli minister obrony narodowej, wprost nie definiuje konieczności zwalczania tego typu zagrożeń, to wysocy oficerowie po prostu tego nie realizują – odpowiada płk Marek Utracki. „Codzienna” rozmawiała również z prof. Piotrem Grochmal-skim, ekspertem ds. bezpieczeństwa, którego zapytaliśmy m.in. o kolejne podobne komunikaty DORSZ. – Zakładam, że jednym z głównych celów stawianych przez Rosjan w związku z tą operacją było nie tylko

skanowanie naszych zdolności, lecz także wprowadzanie niepokoju w społeczeństwie. Niestety kolejne niemal identyczne komunikaty ze strony instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo taki lęk wprowadzają. Pokazują też pewną bezradność państwa polskiego, brak komunikacji kryzysowej z obywatelami. Niestety to kolejny przykład słabości strukturalnych. Wszystko to próbuje się przykrywać propagandowymi inscenizacjami. To duży błąd. Rosjanie punktują te słabości, wymyślając kolejne fale prowokacji – ocenia prof. Grochmal-ski.

Swoją opinią podzielił się z nami także prof. Romuald Szeremietiew, były p.o. minister obrony narodowej w rządzie Jana Olszowskiego. – Obiekty naruszające polską przestrzeń powietrzną bezwzględnie powinny być neutralizowane. Ile jeszcze mamy słuchać, że coś wlatuje na nasze terytorium, ale w sumie to nie mamy się czym martwić? I jeszcze często nie wiadomo, gdzie to spadło. My swoją biernością pokazujemy, że państwo polskie jest bezsilne wobec tak prymitywnych prowokacji jak balony. Mamy różnego rodzaju instrumenty, które powinny zostać wykorzystane. Taką postawą wysyłamy komunikat, że bez konsekwencji można nam wysyłać różne rzeczy. W końcu dojdzie do sytuacji, w której w tych pakunkach znajdzie się coś bardzo niebezpiecznego, co bezpośrednio będzie zagrażało obywatelom – powiedział „Codzienną” prof. Szeremietiew.

Niemcy nagradzają Gersdorf. W sierpniu chciała zablokować zaprzysiężenie prezydenta

POLITYKA \ Małgorzata Gersdorf, była prezes Sądu Najwyższego, została w Berlinie uhonorowana nagrodą Fritza Sterna za „obronę praworządności”. To jednak nie koniec wsparcia, którego nasi zachodni sąsiedzi udzielają określonym środowiskom politycznym w Polsce. Inną nagrodę ma odebrać Klementyna Suchanow, znana m.in. z destabilizowania sytuacji na naszej wschodniej granicy. – W naszej przestrzeni publicznej próbuje się kreować pseudoautorytety – komentuje tę sytuację prof. Andrzej Przyłębski, były ambasador RP w Berlinie.

W 2010 r. Donald Tusk otrzymał od Niemców Nagrodę Karola Wielkiego, a wiele lat później w serialu dokumentalnym „Reset” ujawniono, iż w rzeczywistości przyznana ona została za politykę uległości wobec Rosji, której wymagał Berlin.

W 2021 r. inną nagrodą uhonorowany został Adam Bodnar, ówczesny rzecznik praw obywatelskich, którego docenił Federalny Związek Towarzystw Niemiecko-Polskich. RPO, odbierając wyróżnienie, porównał Polskę do dzikiego zwierzę-

cia, za które Niemcy powinny wziąć odpowiedzialność.

Nasi zachodni sąsiedzi kontynuują wsparcie dla bloku koalicji 13 grudnia oraz jej popleczników i tym razem postanowili uhonorować Małgorzatę Gersdorf, byłą I prezes SN. Otrzymała ona Nagrodę im. Fritza Sterna za „obronę demokracji”. Wyróżnienie wręczał były prezes niemieckiego TK Andreas Vosskuhle, który w przeszłości wielokrotnie atakował Polskę. Otwarcie głosił on m.in., że polski TK to

„atrapa”. Sama Gersdorf, odbierając nagrodę, która wiąże się również z gratyfikacją finansową w wysokości 10 tys. euro, pozwoliła sobie na krytykę prezydenta Karola Nawrockiego, twierdząc, iż blokuje on dobre rozwiązania przygotowywane przez koalicję rządzącą.

To jednak nie koniec niemieckich wyróżnień. 12 kwietnia niemiecką Nagrodę Pokojową Drezna ma otrzymać Klementyna Suchanow, znana m.in. z zaangażowania w proceder

nielegalnego przemytu ludzi przez naszą wschodnią granicę i prób destabilizowania sytuacji w kraju w czasie hybrydowych ataków Rosji i Białorusi.

O komentarz poprosiliśmy prof. Andrzeja Przyłębskiego, byłego ambasadora RP w Berlinie. – Dla mnie jako ambasadora, który zabiegał o to, aby w Niemczech właściwie rozumiano nastroje panujące w Polsce, obecny rozwój wydarzeń jest szczególnie przykry. Oceniam go jednoznacznie negatywnie. Trudno bowiem nie

odnieść wrażenia, że mamy do czynienia z ingerencją Niemiec w wewnętrzne sprawy Polski – powiedział nam prof. Przyłębski. – Stanowi to kolejny dowód na to, że Niemcy konsekwentnie wspierają tę część polskiej sceny politycznej, która sprzeciwia się reformom niezbędnym dla rozwoju państwa. Reformom, które jednocześnie mogłyby okazać się niekorzystne dla gospodarki niemieckiej – dodaje dyplomata.

Jan Przemyski



BAKIEWICZ NA GRANICY

ROG \ Sąd w Gorzowie uchylił środki zapobiegawcze wobec lidera Ruchu Obrony Granic, które w związku ze śledztwem nałożyła prokuratura. Sąd uchylił m.in. zakaz zbliżania się Bąkiewicza do granicy. „Znowu jest szansa, że nasza granica będzie bezpieczna – komentuje obrońca lidera ROG, Krzysztof Wąsowski.

POLITYKA \ Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz wygrywa z Pauliną Hennig-Kłoską

Polska 2050 na kursie kolizyjnym z Tuskiem

Wybory na przewodniczącą Polski 2050 wygrała Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, która różnicą 41 głosów wyprzedziła Paulinę Hennig-Kłoskę. Obie kandydatki oficjalnie wysyłają sygnały, że chcą zachować jedność partii. Bardziej niż od przewodniczącej będzie to jednak zależeć od dwóch polityków: Szymona Hołowni i Donalda Tuska.

Jacek Liziniewicz

Reakcja na wybory w Polsce 2050 wygląda na razie jak scenariusz z podręcznika do politycznego PR-u pisanego dwie dekady temu. Po ogłoszeniu wyników Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz standardowo podziękowała sympatykom i konkurentce. „Dziękuję za zaufanie ludziom Polski 2050. Dziękuję wszystkim, którzy wzięli udział w głosowaniu (frekwencja 94 proc!). Poprowadzę nas do przodu z wizją i odwagą. We współpracy z Szymonem Hołownią i Pauliną Hennig-Kłoską” – napisała Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz. Jej kontrkandydatka nie zareagowała natychmiast. Dopiero następnego dnia złożyła gratulacje. „Katarzyno, serdecznie gratuluję! Najważniejsze, że proces wyborczy w naszej partii dobiegł końca. Przed nami ciężka praca, by odzyskać zaufanie wyborców. Dziękuję wszystkim Członkiniom i Członkom Polski 2050, którzy wzięli wczoraj udział w wyborach, a w szczególności 309 osobom, które oddały swój głos na mnie. To zaufanie będzie dla mnie drogowskazem w pracy w kolejnych miesiącach” – napisała Paulina Hennig-Kłoska.

Rozkład sił

Nie sposób nie zauważyć, że różnica poparcia obu kan-



Przewodniczącą Polski 2050 została Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz – różnicą 41 głosów wyprzedziła Paulinę Hennig-Kłoskę

fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

dydatek była niewielka. Wynik 350 do 309 pokazuje silną polaryzację w partii. Podzieliły w klubie parlamentarnym, które się uwydatniły, są dzisiaj głównym problemem. Z oficjalnych kont w mediach społecznościowych wiadomo, że Paulinę Hennig-Kłoskę poparło co najmniej dziewięciu posłów. Duża część z nich to politycy z przeszłością w obozie Donalda Tuska: Joanna Mucha, Paweł Zalewski, Mirosław Suchoń, Barbara Oliwecka, Marcin Skonieczka, Aleksandra Leo. Wszyscy wymienieni mieli za sobą start z ramienia KO albo, jak ta ostatnia, pracę w kancelarii Bronisława Komorowskiego. Do tego dochodzą jeszcze dwie postacie: Ra-

fał Kasprzyk i Ryszard Petru (dawniej Nowoczesna) i Ewa Szymanowska. Wszyscy oni wspierali Hennig-Kłoskę, która mówiła o współpracy w ramach rządu. Miało to kontrastować z opinią o Katarzynie Pełczyńskiej-Nałęcz, której ma nie lubić sam Donald Tusk. Rzeczywiście od miesiący pokazuje on swój pogardliwy stosunek do Polski 2050 i w szczególności do minister funduszy. Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz została bowiem desygnowana na wicepremiera i od 30 września czeka na telefon od premiera. Daje to już 125 dni, gdy premier nie rozmawia z podległą mu minister. Wczoraj do godzin popołudniowych również nic nie wskazywało na popra-

wę relacji. Polski premier miał czas wrzucić filmik ze spaceru z wnuczką zachwalający życie w Gdańsku, ale nadal nie dał rozstrzygnięcia co do tego, czy mianuje Katarzynę Pełczyńską-Nałęcz wicepremiera. Pytani o to, czy powinien, politycy KO unikali odpowiedzi. Nie zapowiada to owocnej współpracy, chociaż – jak dodają politycy Polski 2050 – oboje są na nią skazani.

Co z Hołownią?

Drugie ważne pytanie, które kuluarowo stawiają politycy Polski 2050, brzmi: co z Szymonem Hołownią? Nadal ma on w klubie parlamentarnym około 15 szabel lojalnych wobec założyciela. Chcieliby oni, aby Szymon Hołownia odgrywał poważną rolę w polskiej polityce. W miniony weekend Polsat News ujawnił, że marszałek Sejmu na jesieni przeżywał zdrowotny kryzys i to właśnie wtedy powstała koncepcja, aby przekazać stanowisko. Miały ją forsować obie kandydatki z drugiej tury. – Powiedziały do Szymona w ten sposób: „Słuchaj, odpocznij, my się zajmujemy partią, zrobimy tak, że będzie dobrze. Ty się już nie wtrącaj, poszukaj może gdzieś pracy, która da ci jakieś wytchnienie”. I on uwierzył, że rzeczy-

wiście wszystko będzie dobrze. Poczuł się potem oszukany i próbował wejść i uratować to, co zostało, i stąd jego wahania – opowiadała Dorota Gawryluk. Dlatego to załagodzenie Szymona Hołowni będzie dla nowej przewodniczącej natychmiastowym wyzwaniem. Musi powstać koncepcja współpracy. W przeciwnym razie Szymon Hołownia zrobi to, co zapowiedział, czyli wyjdzie z Polski 2050 ze swoimi współpracownikami. Może się okazać, że Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zostanie zmuszona do tego, aby zrealizować własną koncepcję, w której tak naprawdę partii współprzewodniczą jeszcze Szymon Hołownia i Paulina Hennig-Kłoska. Z naszych rozmów z politykami Polski 2050 wynika, że w najbliższych tygodniach rozstrzygnie się przyszłość formacji. – To wszystko trzeba na nowo poukładać – mówi jeden z posłów. – Musi się udać zachować jedność. Przepracujemy to – mówi drugi.

Kluczowe może się jednak okazać szacowanie szans na wyborczy sukces. Czasu do 2027 r. jest już coraz mniej. Na razie Polska 2050 jest pod progiem wyborczym. Jeżeli nic się nie zmieni, to zawodowi politycy, przywykli do sprawowania mandatu, będą szukali alternatywy. Wybory pokazały jednak słabość partii. Organizacyjnie okazały się katastrofą w związku z koniecznością powtórki po incydencie z połowy stycznia (do dziś nie wiadomo, czy był to sabotaż, atak hakerów, czy nieudolność). Nie sposób również nie zauważyć, że mimo sprawowania władzy i milionów z budżetu formacja ta nadal jest niszowa. W wyborach powszechnych wzięło udział 659 członków regularnie opłacających składki. Nadal więc struktury tej formacji nie pozwalają... skompletować samodzielnie list do parlamentu. Gdyby Polska 2050 chciała wystawić maksymalną możliwą liczbę kandydatów, potrzebowałaby około 920 chętnych do samego Sejmu.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



**Jedno słowo to tylko 4 zł,
a zasięg ogólnopolski!**

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie” jest prosta i tania.

Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na maila:

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.

PRZYBYWA OFIAR

MRÓZ \ Według Rządowego Centrum Bezpieczeństwa tej zimy w Polsce z powodu wychłodzenia zmarło już 37 osób. Łódzka policja poinformowała w niedzielę o kolejnej ofierze: znaleziono zwłoki mężczyzny, który zmarł.

fot. Pixabay/d

FAŁSZYWY KOMORNIK

OSZUSTWA \ Policjanci zatrzymali podejrzanego o przejęcie dostępu do systemu informatycznego Krajowej Rady Komorniczej i organizowanie fałszywych licytacji komorniczych. Łącznie wartość oszustw to ponad 160 tys. zł.

fot. Pixabay/d

PROCES \ Sędzia zdecydował jednoznacznie

Niezależna.pl wygrała z TVN



fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

na.pl, i redaktora naczelnego Grzegorza Wierchołowskiego za zacytowanie słów Tomasza Sakiewicza, które padły na antenie TVP Info. Chodzi m.in. o słowa: „Kłamię w żywe oczy. [...] TVN powiedział, że wykluczono eksplozję, zamach. [...] TVN podaje informacje, które chronią Putina ws. katastrofy smoleńskiej. Pomaga ukryć

prawdę o Smoleńsku od samego początku”. – Nie twierdzę, że oni to robią intencjonalnie. Próbowałem pokazać, że skutek tej gry kłamstw, którą oni uprawiają, jest bardzo korzystny dla Putina – powiedział podczas zeznań Tomasz Sakiewicz. TVN za publikację z cytatem Tomasza Sakiewicza domagał się 100 tys. zł na Fun-

dację TVN oraz nakazanie zaniechania rozpowszechniania w jakikolwiek sposób i w jakiegokolwiek formie na portalu Niezależna.pl i innych tytułach związanych ze Strefą Wolnego Słowacji informacji, że: „TVN kłamię”, „TVN podaje informacje, które chronią Putina”,

„TVN ukrywa prawdę o katastrofie smoleńskiej”, „publikacje TVN są zmanipulowane” oraz „innych podobnych sformułowań”.

Ponadto domagano się opublikowania przez portal oświadczenia z przeprosinami. Sąd odrzucił jednak żądania stacji z Wiertniczej. 28 stycznia 2026 r. sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie Krzysztof Tarapata zawyrokował o zamknięciu rozprawy i oddaleniu powództwa stacji z Wiertniczej. Jednocześnie zdecydował, że powód – TVN S.A. – poniesie koszty procesu.

– To wyrok, który ma wielkie znaczenie i dla kwestii wolności słowa w Polsce, i dla prawdy o Smoleńsku. Okazało się, że na szczęście w Polsce można mówić, iż TVN kłamał i manipulował w sprawie Smoleńska, i że te smoleńskie kłamstwa służyły Rosji. To dotkliwa porażka stacji założonej przez ludzi powiązanych z komunistycznymi służbami, która – przypomnę – chciała nałożyć nam kaganiec cenzury prewencyjnej w tym temacie – mówi redaktor naczelny portalu Niezależna.pl Grzegorz Wierchołowski.

TVN pozwał portal Niezależna.pl i jego wydawcę za cytowanie słów Tomasza Sakiewicza, które padły na antenie TVP Info. Stacja z Wiertniczej domagała się, by portal nie zamieszczał informacji o tym, że „TVN kłamię”, „TVN ukrywa prawdę o katastrofie smoleńskiej” czy „publikacje TVN są zmanipulowane”. Sąd oddalił powództwo TVN-u i nakazał stacji pokrycie kosztów procesu. – To dotkliwa porażka stacji założonej przez ludzi powiązanych z komunistycznymi służbami, która – przypomnę – chciała nałożyć nam kaganiec cenzury prewencyjnej w tym temacie – mówi redaktor naczelny portalu Niezależna.pl Grzegorz Wierchołowski.

Michał Dzierżak

Telewizja TVN pozwała spółkę Słowo Niezależne, czyli wydawcę portalu Niezależ-

NSA rozprawił się z teoriami prokuratury. Orzeczenie wywołało poruszenie w środowisku prawniczym

SĄDY \ Naczelny Sąd Administracyjny rozprawił się z teoriami o rzekomej wadliwości powołań sędziowskich po 2018 r. czy z domniemaniem braku bezstronności Krajowej Rady Sądownictwa. Zwrócił też uwagę na problem „absolutyzowania orzeczeń TSUE”. I oddał wniosek prokuratury, która domagała się wyłączenia sędziów. Na orzeczenie zwróciło uwagę sędziowskie zrzeszenie Aequitas – podkreślając, że powinno być przykładem, „jak prawo jest stosowane, a nie staje się jedynie cepem do uprawiania polityki”.

Postanowienie zostało wydane w związku z wnioskiem prokuratora krajowego o wyłączenie dwóch sędziów. Wnioskodawca oparł swoje żądania na wykładni zaprezentowanej przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (wyrok C-225/22), zgodnie z którą Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego orzekającą w składzie choćby z udziałem jednego sędziego powołanego w okolicznościach takich jak członkowie pierwotnego składu tej izby „nie jest sądem w rozumieniu prawa unijnego”. Taką tezę chciał analogicznie zastosować w NSA. Sąd miał jednak inne zdanie.

W uzasadnieniu NSA poruszył wiele istotnych kwestii, w tym: wadę logiczną wniosku

– jednocześnie kwestionowanie statusu sędziego i żądanie jego wyłączenia, legalność powołań po 2018 r. jako kwestię wielokrotnie rozstrzyganą w utrwalonej linii NSA, brak domniemania braku bezstronności z uwagi na sam fakt rekomendacji przez „nową KRS”, lojalną współpracę i dialog między NSA i TSUE jako model relacji.

NSA podkreślił również wzajemność dialogu NSA i TSUE, co oznacza, że TSUE powinien uwzględniać utrwalone stanowisko Sądu Najwyższego w danym pionie, granice wykładni prounijnej – pierwszeństwo wyraźnych norm konstytucyjnych, problem „fetyzacji” pytań prejudycjalnych i absolutyzowania orzeczeń TSUE oraz naturę wyroku TSUE, który nie jest normą

prawną, lecz wynikiem stosowania prawa.

„Dnia 8 grudnia 2025 r. Naczelny Sąd Administracyjny w składzie: Przewodniczący: Sędzia NSA Jacek Brolik, Sędzia NSA Tomasz Zborzyński, Sędzia NSA Tomasz Kolanowski (sprawozdawca) po rozpoznaniu w dniu 8 grudnia 2025 r. na posiedzeniu niejawnym w Izbie Finansowej wniosku Prokuratora Krajowego o wyłączenie sędziów NSA: Wojciecha Stachurskiego i Pawła Borszowskiego, w sprawie ze skargi kasacyjnej A. sp. j. z siedzibą w G. (obecnie: A. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w G.) od wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gorzowie Wielkopolskim z dnia 7 lip-

ca 2022 r., sygn. akt I SA/Go 192/22 w sprawie ze skargi A. sp. j. z siedzibą w G. (obecnie: A. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w G.) na decyzję Dyrektora Izby Administracji Skarbowej w Zielonej Górze z dnia 18 marca 2022 r., nr 0801-IOD.4104.28.2021 UNP: 0801-22-016307 w przedmiocie podatku od czynności cywilnoprawnych postanawia oddalić wniosek” – czytamy w postanowieniu.

Postanowienie wydał NSA w składzie: Jacek Brolik jako przewodniczący (sędzia NSA od 1994 r., były prezes WSA w Łodzi), Tomasz Kolanowski jako sprawozdawca (sędzia NSA od 2011 r.) oraz Tomasz Zborzyński (sędzia NSA od 2010 r., wiceprezes zarządu

Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”).

„Może warto posłuchać argumentów takich sędziów, zamiast defamacji i politykierstwa uprawianego w mediach i na salach sądowych przez niektórych sędziów stowarzyszonych w Iustitii i Themis?” – pyta Aequitas.

Sędzia Sądu Najwyższego Kamil Zaradkiewicz skomentował: „NSA oczywiście ma rację – przekładając na polski: niewiele jest większych kretynizmów prawniczych niż teoria o wyłączeniu sędziego z tego powodu, że jest sędzią. Chyba już tylko uchylanie wyroku z tego samego powodu. Poza tym, że to oczywiście bezprawne”.

Michał Kowalczyk



fot. Przemysław Keler/KPRP/d

SPÓR O AMBASADORÓW

CYTAT \ „Karol Nawrocki nie będzie blokował tych kandydatur tylko dlatego, że ma takie widzimisię, ale niedopuszczalna jest sytuacja, że dane nazwisko jest wysyłane najpierw do stolicy, do której kandydat ma trafić, (...) a dopiero na koniec do podpisu pana prezydenta” – powiedział Marcin Przydacz z Kancelarii Prezydenta.

POLITYKA \ Żurek ucieka od odpowiedzialności za Fundusz Sprawiedliwości

Sparaliżował i chce zrzucić na innych

Szef resortu sprawiedliwości Waldemar Żurek chce pozbyć się odpowiedzialności za dysponowanie środkami Funduszu Sprawiedliwości. Zdaniem Żurka FS powinien być rozdysponowywany na poziomie województw, a dokonanie tej zmiany wymaga jego zdaniem porozumienia wewnątrz rządu. – To nie wystarczy, mówią „Codzienniej” prawnicy. – Dysponentem Funduszu Sprawiedliwości jest minister sprawiedliwości na podstawie ustawy. By to zmienić, trzeba zmienić ustawę – wskazuje Adam Gomoła. Obecnie fundusz jest sparaliżowany. Na środki czekają organizacje pozarządowe udzielające pomocy pokrzywdzonym ofiarom przestępstw, kuratorzy sądowi, którzy czekają na wytyczne dotyczące pomocy penitencjarnej. O odblokowanie pomocy z FS apeluje do Żurka rzecznik praw dziecka.

Jarosław Molga

W rozmowie z Onetem minister sprawiedliwości potwierdził, że chce pozbyć się odpowiedzialności jako dysponent Funduszu Sprawiedliwości. – Środki powinno się rozdzielić na całą Polskę, żeby województwa dostawały konkretną pulę pieniędzy do rozdania miejscowym organizacjom pozarządowym. Żeby nie minister polityk był tu decydem – mówił Onetowi Waldemar Żurek. Jego zdaniem, by dokonać tej zmiany, konieczne jest porozumienie między resortami, a więc dokonanie zmian na poziomie Rady Ministrów.

Zdaniem prawników, z którymi rozmawiała „Codzienna”, pomysł Żurka wynika z tego, że nie potrafi FS dysponować, a realizacja tego pomysłu nie jest tak prosta, jak mówi.

Były skandale, teraz rejterada

– Nie jest tak łatwo pozbyć się swoich ustawowych obowiązków, nawet nieudolnie wykonywanych – mówi mec. Adam Gomoła. Przypomina Żurkowi, że art. 43 par. 2 kodeksu karnego wykonawczego stanowi, że dysponentem Funduszu Sprawiedliwości jest minister sprawiedliwości. – I to on zgodnie z art. 43 par. 10 kk, udzielając dotacji, zawiera umowy. Kodeks karny wykonawczy to ustawa. Do zmiany ustawy nie wystarczy dyskusja z kolegami ministrami. Istotny jest parlament, a na koniec konieczny jest podpis pana prezydenta – mówi Adam Gomoła. Przypomina, że za kadencji Żurka Fundusz Sprawiedliwości jest sparaliżowany, a jednocześnie jest przedmiotem skandali.

Jednym z nich była oferta pracy dla pani Karoliny (jednej z oskarżonych wraz z ks. Olszewskim w sprawie Profeto

i FS) od firmy, która na podstawie przetargu zleconego przez resort Żurka miała „rozpoznać rynek na sporządzenie opinii prawnej w sprawie sposobu obliczania kosztów administracyjnych w projektach finansowanych z Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – Funduszu Sprawiedliwości”. Wcześniej okazało się, że w konkursach resort Żurka stosuje dokładnie te same procedury i kryteria, które uznaje za niezgodne z prawem właśnie w sprawie Profeto, ks. Olszewskiego i urzędników. Po tych skandalach Żurek sparaliżował fundusz.

Jak już informowaliśmy, na pieniądze z FS wciąż czekają NGO, które udzielają pomocy pokrzywdzonym przestępstwami. Teraz okazuje się, że z 30 stycznia do 27 lutego przedłużono termin konkursu na środki dla NGO za 2025 r. (konkurs oferta nr 1/2025), ponieważ jak czytamy w decyzji ministra, część NGO nie złożyła na czas dokumentów. – To po prostu paraliż FS i kolejna kompromitacja resortu. Po raz kolejny nie dotrzymano terminu oceny wniosków w konkursie na pomoc pokrzywdzonym przestępstwem. Organizacje pozarządowe i beneficjenci kolejny miesiąc pozostaną bez środków. Wstyd! A jeszcze kilka dni temu Sławomir Pałka zapowiadał nowe otwarcie... – komentuje Gomoła.

Pałka twierdził, że szykuje się nowe otwarcie, a jego elementem ma być spotkanie z NGO udzielającym pomocy pokrzywdzonym. – Nie chcę zobowiązywać się do żadnego konkretnego terminu, ponieważ cały departament skupia się teraz na dokończeniu procedur konkursowych dotyczących Sieci Pomocy Osobom Pokrzywdzonym. Rozpoczęliśmy konkurs na pomoc postpenitencjarnej. Za chwilę ruszy konkurs na infolinię, a potem



To, co ze środkami Funduszu Sprawiedliwości robi minister Żurek, to jest niedopełnienie obowiązków | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

na centra pomocy dzieciom. Debaty debatami, ale trzeba załatwić pilniejsze sprawy – mówił Pałka w wywiadzie dla portalu NGO.pl 29 stycznia, a te „pilniejsze sprawy” to właśnie ten konkurs, który dzień później został przesunięty.

Czekają ofiary, czekają skazani

Jak ustaliła „Codzienna”, wciąż na wytyczne dotyczące zasad udzielania pomocy penitencjarnej czekają kuratorzy sądowi. O tym, że tych wytycznych nie ma, można przeczytać w zaakceptowanym przez Waldemara Żurka dokumencie „Program pomocy postpenitencjarnej udzielanej przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, kuratorów sądowych oraz jednostek niezaliczanych do sektora finansów publicznych z Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – Funduszu Sprawiedliwości w 2026 r.” z 20 grudnia ub.r. Czytamy w nim: „Na chwilę obecną Dysponent Funduszu nie wydał wytycznych co do udzielania pomocy postpenitencjarnej przez kuratorów sądowych. Do tej pory nie został stworzony wzór wniosku o udzielenie pomocy dla beneficjentów, którzy

korzystają z pomocy udzielanej przez kuratorów”. Pomoc, której udzielają kuratorzy osobom skazanym (to jeden z wielu obszarów wsparcia z FS), jest liczona w milionach złotych. Suma wartości udzielonej pomocy w latach 2020–2024 wynosi ponad 57 mln zł, z czego np. pomoc rzeczowa to 7 858 934, a pieniężna 12 157 008 zł. To także finansowanie działań związanych z nabywaniem kwalifikacji, podejmowaniem zatrudnienia itd.

O odblokowanie środków z FS apeluje do Żurka rzecznik praw dziecka. „Jako Rzeczniczka Praw Dziecka wyrażam najwyższe zaniepokojenie aktualną sytuacją dotyczącą funkcjonowania systemu pomocy osobom, w tym dzieciom, pokrzywdzonym przestępstwem. Zaistniała sytuacja realnie zagraża osobom najmłodszym” – napisała do ministra sprawiedliwości Monika Horna-Cieślak kilkanaście dni temu, przypominając, że apeluje o to już od ubiegłego roku. „Fundusz Sprawiedliwości dysponuje środkami w wysokości 584 mln zł. Mimo to od 1 stycznia br. nie realizuje w pełnym zakresie zadań, do których został powołany, w tym kluczowego zadania polegającego na

zapewnieniu pomocy osobom pokrzywdzonym przestępstwem (...). Wobec powyższego ponownie apeluję o niezwłoczne podjęcie skutecznych i zgodnych z prawem działań mających na celu przywrócenie ciągłości funkcjonowania systemu pomocy dzieciom, które doświadczyły przemocy fizycznej, psychicznej, seksualnej lub innych form krzywdzenia oraz do pilnego udzielenia odpowiedzi. Jednocześnie uprzejmie proszę o pilne spotkanie w tej sprawie” – apeluje RPD. Bez efektu. – Ta pomoc jest kluczowa np. przy organizowaniu pomocy prawnej dla rodzin dzieci pokrzywdzonych przemocą. W sprawie Kamilka z Częstochowy rodzeństwo otrzymało pomoc prawną pro bono, ale to jest sprawa medialnie głośna. Są jednak setki, jeśli nie tysiące spraw, w których taka pomoc prawna jest niezbędna, ale rodzin po prostu na nią nie stać – mówi mec. Magdalena Leszczyńska, pełnomocnik siostry Kamilka zakatowanego przez ojczyńską i matkę.

Skok na kasę

– To, co ze środkami Funduszu Sprawiedliwości robi minister Żurek, to jest niedopełnienie obowiązków. Minister jest zobowiązany do wydatkowania tych środków. Ponieważ tego nie zrobił i nie robi, szuka ucieczki od swojej odpowiedzialności – mówi mec. Michał Skwarzyński. Dodaje, że jest jeszcze jeden powód. – Od dawna twierdzą, że ta władza szuka sposobu, by środkami z funduszu jakoś zasilić budżet i wydatkować te środki na inne cele niż te przewidziane w ustawie. Przekazanie tych środków z resortu do samorządów, województw itd. rozmyłoby odpowiedzialność za ich wydatkowanie. Łatwiej byłoby wydać te środki na inne cele i trudniej np. mediom byłoby śledzić, jak są wydawane – mówi Skwarzyński.



Danuta Holecka zaprasza na główne wydanie serwisu informacyjnego Republiki – program „**DZISIAJ**” – prawdziwe polskie wiadomości.



DZISIAJ

CODZIENNIE
19:00
w Republice



www.radiotvrepublika.pl



Telewizja Republika



@RepublikaTV



RepublikaTV



@RepublikaTV

Republikę oglądać można na ogólnopolskim multipleksie naziemnej telewizji cyfrowej tzw. MUX-8 na pozycji 51 listy kanałów. Niezbędna do tego jest antena kierunkowa np. typu YAGI, ustawiona, w zależności od miejsca zamieszkania, poziomo lub pionowo. Ustawienie anteny sprawdź w aplikacji EmiMaps. Ósmy multipleks dociera prawie do 95% Polaków i jest nadawany w zakresie VHF. Dodatkowo można nas oglądać przez satelitę (Polsat Box, CANAL+, Orange), w sieciach kablowych, IPTV oraz w lokalnych multipleksach z Orontowic – MUX L2 oraz Lubina i Głogowa – MUX L7. Republikę obejrzyć na żywo także na serwisie www.tvrepublika.pl, a wszystkie programy znajdziesz na oficjalnym kanale YouTube: @Telewizja_Republika.



SKANUJ KOD QR
**WSPIERAJ
DOM WOLNEGO
SŁOWA**



REŻIM UZNAŁ WOJSKOWYCH ZA TERRORYSTÓW

IRAN \ Władze w Teheranie określiły armie państw Unii Europejskiej jako organizacje terrorystyczne. To zemsta za to, że UE po latach dyskusji (sprzeciwiały się temu Niemcy) uznała wspierający terrorystów i odpowiedzialny za przemoc wewnątrz kraju Korpus Strażników Rewolucji za organizację terrorystyczną.

KARAIBY \ Kubańscy komuniści prowadzą ćwiczenia wojskowe

USA zwiększają presję na reżim w Hawanie

Prezydent Donald Trump poinformował o rozpoczęciu rozmów pomiędzy administracją amerykańską a kubańskim reżimem. Równolegle Stany Zjednoczone zwiększają presję ekonomiczną na Kubę. Temu ma służyć m.in. rozporządzenie wykonawcze w sprawie nałożenia ceł na kraje takie jak Meksyk i Rosja, które sprzedają ropę naftową Kubie. Tymczasem władze w Hawanie poinformowały o zwielokrotnieniu ćwiczeń wojskowych, w których wzię udział I sekretarz Komunistycznej Partii Kuby Miguel Díaz-Canel.

Paweł Kryszczak

Stany Zjednoczone w ostatnich tygodniach znacznie zwiększyły presję na reżim komunistyczny rządzący od kilkadziesiąt lat Kubą. Prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump kilka dni temu oznajmił, że komunistyczny reżim w Hawanie upadnie ze względu na odcięcie dostaw wenezuelskiej ropy do tego karaibskiego kraju. Wstrzymanie dostaw ropy dla komunistów z Kuby było bezpośrednim skutkiem styczniowej udanej operacji wojskowej, w której wyniku pojmano wenezuelskiego dyktatora Nicolása Madura. Amerykańska interwencja zbrojna zakończyła materialne wsparcie, na które mógł liczyć prezydent Kuby Miguel Díaz-Canel.

Jak zauważa CNN, „czując słabość, administracja Trumpa coraz intensywniej szuka sposobów na przyspieszenie upadku komunistycznego rządu w Hawanie”. – Myślę, że chcielibyśmy zobaczyć zmianę tamtejszego reżimu – powiedział w środę podczas przesłuchania na posiedzeniu komisji



Donald Trump chce negocjować z kubańskim reżimem, jednocześnie zwiększając na niego presję | fot. Nathan Howard/Reuters/Forum

spraw zagranicznych Senatu USA na temat Wenezueli amerykański sekretarz stanu Marco Rubio, potomek uchodźców z Kuby.

W czwartek prezydent USA podpisał rozporządzenie wykonawcze, które nakłada cła na wszystkie towary pochodzące z krajów sprzedających lub dostarczających ropę naftową Kubie. Posunięcie to może jeszcze bardziej sparaliżować wyspę nękana pogłębiającym się kryzysem energetycznym – informuje NBC News. W uzasadnieniu Donald Trump napisał wprost, że kubański rząd

podjął nadzwyczajne działania, które szkodzą Stanom Zjednoczonym i stanowią dla nich zagrożenie. „Reżim sprzymierza się z licznymi wrogimi państwami, transnarodowymi grupami terrorystycznymi wrogo nastawionymi do Stanów Zjednoczonych i udziela wsparcia” – zauważył Trump. Na tej liście znalazły się rządy Federacji Rosyjskiej, Chińskiej Republiki Ludowej (ChRL) i Iranu oraz grupy terrorystyczne takie jak Hamas i Hezbollah.

Działania Waszyngtonu wywołały reakcje zarówno w Mo-

skwie, jak i Meksyku. – Stanowisko Rosji w tej sprawie pozostaje niezmiennie: jednostronne działania w postaci sankcji i nacisków na suwerenne, niepodległe państwa, podejmowane z pominięciem ONZ, postanowień jej karty i innych norm prawa międzynarodowego, są absolutnie niedopuszczalne – oznajmiła rzecznik rosyjskiej dyplomacji Maria Zacharowa. Z kolei prezydent Meksyku Claudia Sheinbaum ostrzegła, że może to doprowadzić do kryzysu humanitarnego. W piątek zapowiedziała, że będzie szukać

alternatywnych rozwiązań, aby kontynuować pomoc dla Kuby – zauważa agencja AP. Według ustaleń tygodnika „The Financial Times”, największymi eksporterami ropy naftowej do Kuby są Meksyk (44 proc.), Wenezuela (33 proc.) i Rosja (10 proc.).

W sobotę Donald Trump powiedział, że Stany Zjednoczone rozpoczynają rozmowy z kubańskimi przywódcami. – Zaczynamy rozmawiać z Kubą – powiedział prezydent USA. Nie dowiedzieliśmy się jednak, o czym konkretnie prowadzone będą rozmowy z władzami w Hawanie.

Tymczasem reżim komunistyczny tego samego dnia ogłosił zwielokrotnienie działań obronnych na terytorium całej Kuby. „Działania obronne mnożą się w całym kraju. Wojna całego narodu jest naszą doktryną strategiczną, a słowa »kapitulacja« i »porażka« zostają wymazane” – napisał na portalu X sekretarz organizacyjny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Kuby (KPK) Roberto Morales. Do swojego wpisu dołączył zdjęcia wojskowych z prezydentem Miguelem Díazem-Canelem.

Przestępców czeka deportacja

KRYZYS MIGRACYJNY \ Władze w Kopenhadze zapowiedziały zaostrzenie prawa migracyjnego. Skończył się czas, gdy zagraniczni przestępcy w Danii mogli liczyć na taryfę ulgową.

Dania jest krajem wyjątkowym na tle innych państw Europy Zachodniej, z których większość przez lata realizowała w mniejszym lub większym stopniu politykę ówczesnej kanclerz Niemiec Angeli Merkel, polegającą na szerokim otwieraniu się na przybyszów. Władze w Kopenhadze w dość surowy sposób ograniczały nielegalną migrację i dlatego dziś nie mierzą się z aż tak dużymi problemami społecznymi, jak inne państwa Zachodu.

Konsekwencją takiej postawy jest właśnie wprowadzana reforma wymiaru sprawiedliwości, na mocy której zagraniczni przestępcy będą automatycznie deportowani z kraju. Będzie to dotyczyć wszystkich skazanych na kary więzienia od roku wzwyż. W latach 2021–2025 w Danii takie wyroki usłyszało 1901 cudzoziemców, a co piąty z nich podlega nowym przepisom i może być deportowany do swojej ojczyzny.

Władze nie ukrywają, że ich priorytetem jest zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom, nawet jeśli oznaczać to będzie oskarżenia o łamanie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (ETPC). Ma być również powołany specjalny ambasador ds. deportacji. Aby usprawnić proces wydaleń, ma zostać wzmacniona współpraca z Afganistanem, a w Syrii ponownie otwarta ambasada. Wcześniej rząd w Kopenhadze wprowadził przepisy, na mocy

których imigranci, którzy będą łamać przepisy dotyczące meldowania się w ośrodkach deportacyjnych, będą przez rok objęci elektronicznym dozorem poprzez nakaz noszenia bransolety GPS.

Do zmian w duńskim prawodawstwie dochodzi w momencie, gdy wiele krajów unijnych, w szczególności tych, w których do władzy doszła prawica, zastanawia się nad zaostrzeniem przepisów, skuteczniejszym bronie-

niem granic i bardziej efektywną praktyką deportacyjną. Nie jest to jednak domeną wszystkich państw. Lewicowe władze w Hiszpanii przyjęły właśnie przepisy, na mocy których zalegalizowały pobyt w tym kraju 500 tys. nielegalnych imigrantów. Jak oceniają eksperci, taka polityka tylko zachęca kolejnych przybyszów do podejmowania prób nielegalnego przekraczania granic i sprzyja handlowi ludźmi przez przemytników. Premier Pedro Sánchez idzie w ten sposób drogą nakreśloną przez innego socjalistę – José Luisa Zapatero, który w 2005 r. zalegalizował pobyt 575 tys. osób.



KRWAWA SOBOTA

PAKISTAN \ W sobotę w Balochistanie doszło do największej od lat serii zamachów terrorystycznych, których sprawcami są separatyści. Zginęło w nich 18 cywili, 15 przedstawicieli służb i 92 terrorystów.



TA ZNAJOMOŚĆ KOSZTOWAŁA GO STOŁEK

SŁOWACJA \ Doradca premiera Roberta Ficy i były szef MSZ Słowacji Miroslav Lajčák podał się do dymisji. Z odtajnionych przez USA akt Epsteina wynika, że miał kontakty z finansistą pedofilem już po jego wyroku.

KANADA \ Specjalizują się w wymuszeniach

Indyjskie gangi terroryzują Kanadę

Kanada ma coraz większy problem z zagranicznymi gangami, zwłaszcza z Indii. Terroryzują jej mieszkańców i domagają się od nich pieniędzy, grożąc przemocą. W mieście Surrey sytuacja jest już tak trudna, że jego władze wezwały rząd do ogłoszenia stanu wyjątkowego.

Wiktor Młynarz

Ofiarami gangsterów padają głównie społeczność imigranckie. Schemat ich działania jest prosty. Gangsterzy po wytypowaniu ofiary strzelają w kierunku jej domu lub samochodu. Nagrywają to, a następnie przesyłają jej nagranie i grożą, że jeśli im nie zapłaci, sama stanie się celem. Dokonują też wymuszeń w inny sposób, np. grożąc developeoperom spaleniem świeżo postawionych budynków. Zarówno większość gangsterów, jak i ofiar to osoby pochodzą-



Łagodne sądy i prawo imigracyjne pogarszają sytuację | fot. AdobeStock/d

ce z południowej Azji, głównie z Indii.

W mieście Surrey w pobliżu Vancouver 20 stycznia doszło do kolejnego takiego incydentu. Policja ujawniła, że było to już 35. wymuszenie od początku roku. W zeszłym tygodniu jego burmistrz Brenda Locke wezwała rząd do ogłoszenia narodowego stanu wyjątkowego. Żąda m.in. więk-

szego wsparcia policji federalnej i szybszych deportacji imigrantów skazanych za poważne przestępstwa. To jednak nie jest łatwe. Jak informuje „Spectator”, wielu gangsterów-nielegalnych imigrantów żąda azylu, co przy przeciążonym systemie imigracyjnym sprawia, że nie można ich deportować przez wiele lat. Nie pomaga rów-

nież to, że kanadyjskie sądy są wobec nich łagodne i zwykle pozwalają, by gangsterzy odpowiadali z wolnej stopy, co do czasu procesu pozwala im na kontynuowanie działalności przestępczej.

Skala zjawiska jest trudna do oszacowania. W Brampton w prowincji Ontario lokalna policja od 2023 r. odnotowuje średnio pół tysiąca wymu-

szeń rocznie. Coraz więcej wymuszeń odnotowuje się także w Edmonton i Calgary. Ekspertci są jednak zgodni, że oficjalne statystyki to wierzchołek góry lodowej, bo większość ofiar decyduje się na zapłacenie gangsterom i nigdy nie zgłasza sprawy policji.

Kanadyjska policja twierdzi, że za większość tych przestępstw odpowiada gang Bishnoi. Jego przywódca od 2014 r. siedzi w indyjskim więzieniu, ale nie przeszkadza mu to w kontrolowaniu swojej organizacji, która według służb liczy ok. 800 członków na całym świecie. W 2024 r. Kanadyjska Policja Konna (RCMP) potwierdziła, że gang ten współpracuje z indyjskimi służbami – bierze na cel sikhów, aktywistów, którzy chcą utworzenia własnego państwa. Pod koniec września zeszłego roku Kanada dodała go na listę organizacji terrorystycznych. Kanadyjska policja podkreśla, że działania gangu zainspirowały inne grupy przestępcze, które teraz naśladują jego modus operandi.

Cios dla chińskiej obecności w Ameryce Łacińskiej

PANAMA \ Decyzja sądu w Panamie, która pozbawia Chiny kontroli nad dwoma portami w Kanale Panamskim, jest postrzegana jako polityczne zwycięstwo Donalda Trumpa.

29 stycznia Sąd Najwyższy Panamy orzekł, że koncesja hongkońskiej grupy CK Hutchison Holdings kontrolowanej przez miliardera Li Ka-shinga na zarządzanie portami Balboa i Cristóbal – kluczowymi terminalami kontenerowymi po obu stronach Kanału Panamskiego – jest niezgodna z konstytucją. W 1997 r. spółka zależna CK Hutchison uzyskała 25-letnią koncesję na zarządzanie portami. W 2021 r. koncesja została przedłużona o kolejne 25 lat. Audyt przeprowadzony przez kontrolera generalnego Panamy ujawnił nie-

prawidłowości w procedurze przedłużenia, co doprowadziło do zaskarżenia umowy i jej ostatecznego unieważnienia.

CK Hutchison w oświadczeniu z 29 stycznia określiło wyrok jako „pozbawiony podstaw prawnych” i ostrzegło, że może on zagrażać stabilności zatrudnienia tysięcy panamskich rodzin. Chińskie władze wyraziły głębokie niezadowolenie, traktując decyzję jako zagrożenie dla interesów chińskich firm (CK Hutchison jest hongkońską firmą, ale działa pod silną kontrolą polityczną Pekinu). Guo Jiakun, rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Chin, na konferencji prasowej 30 stycznia oświadczył, że „Chiny podejmą wszelkie niezbędne środki, aby stanowczo chronić uzasadnione i prawnie chronione prawa i interesy chińskich przedsiębiorstw.

Rząd Panamy zareagował w sposób uspokajający. Prezydent José Raul Mulino zapewnił, że porty będą działać bez zakłóceń w okresie przejściowym, w którym zarządzanie nad nimi przejmie lokalny oddział duńskiego giganta kontenerowego A.P. Møller-Maersk, aż do rozstrzygnięcia nowego przetargu. Sekretarz stanu USA Marco Rubio ocenił wyrok jako „zachęcający” krok w kierunku ograniczenia wpływów Chin. Republikański kongresmen Carlos Gimenez napisał na portalu X, że „komunistyczne Chiny zostały wyrzucone z Kanału Panamskiego”.

Amerykańskie media, nawet te krytyczne wobec administracji Trumpa, przedstawiają cofnięcie koncesji dla CK Hutchison jako polityczne zwycięstwo obecnego prezydenta USA. Wyrok ten eliminuje hongkońską firmę powiązaną z Pekinem z klu-

czowych terminali, co wzmacnia pozycję Stanów Zjednoczonych w rywalizacji z Chinami o strategiczne szlaki handlowe. Wpisuje się również w doktrynę Donrogo, będącą interpretacją doktryny Monrogo w wydaniu Donalda Trumpa. Została ona ogłoszona w listopadzie w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego USA. Uznaje ona zachodnią półkulę za obszar, w którym Stany Zjednoczone dążą do ograniczenia wpływów zewnętrznych konkurentów i do ochrony dostępu do strategicznych aktywów.

Administracja Trumpa od momentu objęcia urzędu w styczniu 2025 r. intensywnie dążyła do ograniczenia chińskich wpływów w Kanale Panamskim, zapowiadając działania mające na celu „odzyskanie” kontroli nad tym strategicznym szlakiem. W marcu 2025 r. ogłoszono, że firma CK

Hutchison planuje sprzedaż pakietu ponad 40 portów, w tym portów w Panamie, amerykańskiemu funduszowi BlackRock za ok. 23 mld dol. Transakcja utknęła jednak w martwym punkcie z powodu sprzeciwu Pekinu, który uznał sprzedaż za zagrożenie dla swojej strategii Nowego Jedwabnego Szlaku. Chiny domagały się uzyskania pakietu większościowego w ramach tego porozumienia. Do tej pory transakcja nie została sfinalizowana, a wyrok sądu w Panamie może oznaczać konieczność renegotjacji umowy. Dla Polski jest to istotne, ponieważ w oryginalnym porozumieniu BlackRock miał przejąć kontrolę również nad Gdynia Container Terminal (GCT), który przeszedł w ręce Li Ka-shinga w 2005 r., pod koniec rządów SLD.

Hanna Shen



PRZEWOZY TOWAROWE Z NAJGORSZYM WYNIKIEM OD 2012 R.

KOLEJ \ Z usług kolei w 2025 r. skorzystało łącznie niemal 439 mln pasażerów; to najwyższy wynik od 30 lat – poinformował Urząd Transportu Kolejowego (UTK). Jednocześnie sektor towarowy przewiózł niespełna 217,8 mln ton ładunków, co jest wynikiem najniższym od 2012 r.

FINANSE PAŃSTWA \ Spadek tempa wpływów podatkowych. Brakuje miliardów złotych

Dziura w budżecie i coraz mniej pracy, a rząd chwali się PKB

Chociaż dokładne dane związane z wykonaniem budżetu za 2025 r. Ministerstwo Finansów przedstawi w tym miesiącu, to już teraz widać, że wzrost gospodarczy, który generuje polska gospodarka, nie przekłada się na zwiększone wpływy do kasy państwa. Dochody budżetowe rosną znacznie wolniej niż wydatki. Eksperci biją na alarm, że zamiast silnych fundamentów finansowych mamy finansową lawinę przysłoniętą propagandą sukcesu.

Paweł Woźniak

W ostatnich miesiącach Ministerstwo Finansów prezentowało wykonanie budżetu jako sukces, podkreślając, że deficyt jest „kilkanaście miliardów poniżej limitu” i że sytuacja jest opanowana. Tymczasem surowe dane mówią coś zupełnie innego: po 11 miesiącach deficyt wyniósł niemal 245 mld zł, przy dochodach 526,1 mld zł i wydatkach 771 mld zł.

Eksperci ostrzegają, że problem nie dotyczy jedynie liczb – to sygnał strukturalny. W komentarzu ekonomista i poseł PiS Zbigniew Kuźmiuk podkreśla, że „ulubionym zajęciem ministra Domańskiego jest jednak kreatywna księgowość”, która maskuje rzeczy-

wiste tempo spadku wpływów podatkowych.

Poseł wskazuje, że nawet jeśli PKB rośnie (według ostatnich danych o blisko 3,6 proc.), to nie przekłada się to na wpływy budżetowe: w 2025 r. zabrakło ok. 50 mld zł dochodów budżetowych w stosunku do planu, a realizacja wpływów to zaledwie ok. 83 proc. zakładanej kwoty po 11 miesiącach.

To zwiastun kłopotów, które mogą dopiero nadejść. Rosnący deficyt oznacza presję na zadłużenie i ryzyko, że w przyszłym roku Polska będzie musiała poddać się nowelizacji budżetu, a nawet dalszej redukcji wydatków lub podwyżek podatków. Już teraz coraz częściej mówi się o konieczności cięć w wydatkach, aby nie przekroczyć ustawowych limitów.



Rosnący deficyt oznacza presję na zadłużenie i ryzyko redukcji wydatków lub podwyżek podatków | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

– To nie jest tylko kwestia statystyk – to kwestia realnej stabilności finansów państwa – przestrzega Kuźmiuk, wskazując jednocześnie, że sytuacja na rynku pracy również się pogarsza, co może dodatkowo obciążać budżet i osłabiać konsumpcję, a tym samym wpływy podatkowe. – W roku 2026 należy się spodziewać nowej fali zgłoszeń zwolnień grupowych – prognozuje poseł.

Coraz więcej komentatorów sugeruje, że zamiast wysłać triumfalne komunikaty o wzroście gospodarczym, rząd powinien skupić się na realnych działaniach naprawczych. Bo takie liczby, jeśli nie zostaną szybko skorygowane, mogą zamienić się w fiskalną katastrofę, której skutki dotkną każdego obywatela.

Weź paragon, to się bardziej opłaca

FISKUS \ Ferie zimowe to okazja do wypoczynku w kurortach: wypożyczamy sprzęt narciarski, kupujemy pamiątki i korzystamy z lokalnej kuchni. W takich chwilach często pada propozycja płatności bez paragonu za serwis nart lub drobne zakupy. Badania wskazują, że nawet co ósma transakcja odbywa się poza oficjalnym obiegiem, a podczas urlopów skłonność do nieformalnych ustępstw rośnie. Skala zjawiska jest istotna, prawie jedna trzecia firm usługowych deklaruje, że spotkała się z propozycją realizacji transakcji bez faktury w zamian za niższą cenę.

Jak podkreślają eksperci, branie paragonów to kluczowy element walki z szarą strefą, wspierający uczciwą konkurencję i rzetelne rozliczenia podatkowe. Akcja „Weź paragon” Ministerstwa Finansów ma na celu przekazanie, że dokument ten nie tylko umożliwia konsumentom dochodzenie praw takich, jak np. reklamacje, lecz także zapewnia, iż sprzedawca odprowadzi należny podatek, co wzmacnia system finansowy kraju. Tymczasem brak paragonu bywa postrzegany jako społecznie akceptowany układ, szczególnie w relacji z drobnymi usługodawcami. Z raportu „Kultura finansowa Polaków” BIG InfoMonitor i BIK wynika, że co prawda tylko 12 proc. kon-

sumentów otwarcie przyznaje się do sugerowania niższej ceny w zamian za brak potwierdzenia zakupu, ale podczas ferii i urlopu skłonność do takich ustępstw rośnie, ponieważ nieformalna płatność jest interpretowana jako wyraz wsparcia dla lokalnego biznesu. Wnioski z raportu pokazują też, że w takich sytuacjach coraz częściej ujawnia się tzw. etyka użytkowa, w której doraźna korzyść i elastyczność w działaniu przeważają nad formalnymi zasadami. Konsumenci akceptują niepełne rozliczenie, uznając je za rozwiązanie korzystne dla obu stron.

– Skala zjawiska jest istotna, ponieważ aż 32 proc. firm usługowych deklaruje, że spotkało się z propozycją

realizacji transakcji bez faktury w zamian za niższą cenę. Problem pojawia się jednak w momencie, gdy tego typu krótkoterminowe „układy”, choć powszechne i społecznie akceptowane, ograniczają oficjalne przychody i w dłuższej perspektywie osłabiają zdolność firm do terminowego regulowania zobowiązań – zaznacza Paweł Szarkowski, prezes BIG InfoMonitor.

Eksperci ostrzegają też, że takie transakcje często przynoszą więcej strat niż korzyści klientom, ponieważ jako konsumenci, zrezygnawszy z paragonu, tracimy jakąkolwiek ochronę i prawo do reklamacji.

(mau)

Świadectwa energetyczne 2026 – nowe obowiązki dla właścicieli i inwestorów

NIERUCHOMOŚCI \

Od 2026 r. polskie przepisy o świadectwach energetycznych zmieniają się radykalnie – wprowadzają klasy A–G jak na lodówkach, ale też przynoszą nowe koszty, obowiązki i ryzyka dla właścicieli nieruchomości, zarządców oraz inwestorów.

Unijna dyrektywa EPBD implementowana w Polsce ma służyć poprawie efektywności energetycznej budynków. W praktyce oznacza, że każdy dom, lokal i biurowiec będą musiały dostać nowy typ świadectwa energetycznego – graficzny, z oceną od A+ do G. To wymierna zmiana, ale przede wszystkim nowy koszt i obowiązek biurokratyczny.

Dla właścicieli i inwestorów to najpierw wydatek: obecne ceny takiego dokumentu wynoszą 300–600 zł za mieszkanie, 500–1,2 tys. zł za dom jednorodzinny, a nawet powyżej 1,5 tys. zł za większe budynki. W dużych aglomeracjach koszty mogą być o 20–30 proc. wyższe.

To jednak dopiero początek uciążliwości, nowe świadectwo będzie wymagało aktualizacji przy każdej sprzedaży lub każdym wynajmie – dokument musi być przekazany nabywcy lub najemcy jeszcze przed podpisaniem umowy, inaczej potencjalnie blokuje transakcję. Będzie wymagał też odświeżenia po każdej termomodernizacji, co oznacza nowe koszty po remontach i modernizacjach, oraz pełnej cyfryzacji dokumentów i kontroli rejestru, co zmniejsza margines błędu, ale zwiększa formalne ryzyko uchybień.

Brak ważnego świadectwa nie jest już drobnym niedopatrzeniem – to grzywna od kilku tysięcy do nawet 20 tys. zł i realne utrudnienia w procedurach notarialnych przy sprzedaży lub wynajmie.

Dodatkowo, w odróżnieniu od obecnych zasad, obowiązek posiadania dokumentu zostaje rozszerzony także na budynki objęte ochroną konserwatorską – wcześniej często zwalniane z tego obowiązku.

(miec)

Wspieraj wolne media, które nie boją się mówić prawdy!

Nie pozwól, by niezależne dziennikarstwo zostało zagłuszone. Dzięki Twojej prenumeracie „Gazeta Polska”, „Gazeta Polska Codziennie” oraz „Nowe Państwo” pozostają głosem patriotów i strażnikiem polskich wartości.



Wolne
Media
potrzebują
Twojej
pomocy

DOŁĄCZ DO TYCH, KTÓRZY WALCZĄ O PRAWDĘ!



Zamów prenumeratę teraz!
prenumerata.swsmedia.pl



NAPISZ prenumerata@swsmedia.pl / ZADZWOŃ 605 900 002 / SPRAWDŹ prenumerata.swsmedia.pl
DANE DO PRZELEWU PL 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 / ADRES ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

Bez Wolnych Mediów nie ma Wolnej POLSKI



Twoje wsparcie pozwala nam mówić własnym głosem.

WSPIERAJ wsparcie.swsmedia.pl



Nr konta: **62 1240 1053 1111 0010 5517 7864**
Tytuł przelewu: Darowizna na rzecz Fundacji Niezależne Media
Konto do wpłat zagranicznych: PL 62 1240 1053 1111 0010 5517 7864
Adres: Fundacja Niezależne Media ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa



GAZETA POLSKA



niezależna.pl



NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NOWE PAŃSTWO



FilaryBiznesu®



foto. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Radosław Sikorski

szeft MSZ. Wypowiedź z sierpnia 2023 r.

\\ Jeśli te helikoptery latały po polskiej stronie przez 10 minut, to było mnóstwo czasu, żeby je zestrzelić. \\

WYWIAD \ Z GEN. DARIUSZEM WRÓŃSKIM rozmawia PRZEMYSŁAW OBLŮSKI

Gen. Wroński: Państwo, które reaguje automatycznie i przewidywalnie, przestaje być testowane

Zadziała tylko podniesienie kosztu po stronie przeciwnika, nie komunikaty. Skutecznie zniechęciłoby Białoruś i jej patrona Rosję wprowadzenie stałego, widocznego standardu reakcji: szybkie wykrywanie, rutynowa neutralizacja takich obiektów oraz jawna odpowiedzialność decyzyjna. Państwo, które reaguje automatycznie i przewidywalnie, przestaje być testowane – mówi w wywiadzie dla „Gazety Polskiej Codziennie” były dowódca wojsk aeromobilnych generał brygady w stanie spoczynku Dariusz Wroński.

Wnocy z 31 stycznia na 1 lutego 2026 r. strona białoruska podjęła ponowną próbę rozpoznania i sprawdzenia reakcji systemów obrony powietrznej RP, które zarejestrowały wloty w polską przestrzeń powietrzną obiektów o charakterze balonów – poinformowało w niedzielę w mediach społecznościowych Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ). To kolejna z serii niebezpiecznych dronowo-balonowych prowokacji Kremla we współpracy z reżimem Łukaszenki w ramach prowadzonej przeciwko Polsce wojny hybrydowej.

Prowokacyjne działania Mińska i Moskwy wyglądają już niestety na pewnego rodzaju standard. Jak w tej sytuacji powinna się zachować strona polska?

Skoro naruszenia mają charakter powtarzalny, państwo musi przejść z trybu „incydent” do trybu „standard operacyjny”. Każdy obiekt bez planu lotu, identyfikacji, nadlatujący z kierunku państwa wrogiego lub kontrolowanego przez wroga musi być automatycznie klasyfikowany jako zagrożenie hybrydowe, niezależnie od jego wyglądu. Należy skończyć z semantyką uspokajania, bo tu liczy się profil ryzyka, a nie nazwa.

W takich przypadkach powinniśmy stosować sztywny zegar, standard reakcji czasowej: (T+0 / T+15 / T+60).

T+0 – to wykrycie, a następnie aktywacja wspólnego ka-

nału (DORSZ / wojska / SG / policji). T+15 – to decyzja: obserwacja, neutralizacja i zamknięcie obszaru. T+60 – to komunikat publiczny uprzedzający narrację. Na skutek takich działań przeciwnik traci przewagę „ciszy i chaosu decyzyjnego”. A zniszczenie obiektu kończy temat.

Jeśli naruszenia stają się standardem, a państwo nie wprowadza standardów reakcji, to przeciwnik uznaje, że próg kosztu jest zerowy, a następny obiekt nie będzie już balonem. I mam tu jedną radę dla decydentów: państwo, które normalizuje naruszenia swojej przestrzeni powietrznej, samo normalizuje przyszłą eskalację.

Słyszymy, że Białoruś przeprowadza próby rozpoznania i sprawdzenia reakcji naszych systemów obrony powietrznej. Czy mamy takie systemy (jeśli chodzi o wykrywanie balonów) i czy są one skuteczne? Wiemy, że balony były wykrywane przez funkcjonariuszy Straży Granicznej, którzy po prostu fizycznie obserwują granicę.

Polska ma systemy obrony powietrznej, ale nie są one projektowane do wykrywania bardzo wolnych, nisko lecących obiektów balonowych. Klasyczne radary są zoptymalizowane pod cele samolotowe i rakietowe, dlatego w praktyce część wykryć faktycznie opiera się dziś na obserwacji wzrokowej i zgłoszeniach ziemnych, co samo w sobie jest sygnałem luki systemowej.

Czy mamy lub będziemy mieć w najbliższej przyszłości systemy do skutecznego i bezpiecznego dla ludności cywilnej neutralizowania tych balonów?

Jeśli chodzi o neutralizację, to mamy ograniczone środki, głównie improwizowane proceduralnie. Brakuje dedykowanych, masowych i bezpiecznych dla ludności cywilnej systemów do zwalczania takich obiektów



Generał Dariusz Wroński | fot. mat. pras./d

(np. miękkich środków, przechwyceń kontrolowanych). Takie zdolności są znane i dostępne na rynku, ale nie stanowią jeszcze standardu operacyjnego w Polsce. Podsumowując: zagrożenie jest rozpoznane, ale istnieje luka w wykrywaniu i neutralizacji. Czas reakcji państwa zdecyduje, czy przeciwnik uzna ją za trwałą, zatem systemy procedowane do pozyskania w ramach programu San mogą częściowo być antidotum na „balonowe zjawiska hybrydowe”, ale dopiero za wiele lat. Pojawia się tu problem obsad, montażu, systemów procedur operacyjnych etc.

Istnieje zapewne sfera informacji, których wojsko nie może ani nie powinno przekazywać opinii publicznej, ale czy Pana zdaniem komunikacja w podobnych przypadkach przebiega właściwie? Czy pomaga zapobiegać potencjalnym zagrożeniom dla ludności cywilnej?

Wojsko nie może ujawniać szczegółów operacyjnych i to jest zrozumiałe. Problem polega na tym, że obecna komunikacja jest zbyt reaktywna i uspokajająca. Tymczasem powinna być instrukcyjna i uprzedzająca. W efekcie nie zwiększa realnie bezpieczeństwa ludności cywilnej, bo nie buduje jasnych nawyków: co zrobić, czego nie robić, kogo i jak informować. Dobra komunikacja w takich sytuacjach nie zdradza tajemnic, ale zwiększa odporność

społeczną, a tego dziś brakuje. Standard komunikacji publicznej stosowanej dziś powinien być następujący: komunikat powinien być krótki (co, gdzie, co robić), techniczny, nieemocjonalny i powtarzalny (ten sam schemat za każdym razem). Nie możemy słyszeć, że „nie stwierdzono zagrożenia”, „trwa analiza”, „prawdopodobnie...” itp. Właściwa komunikacja sprawi, że społeczeństwo się uodporni na zagrożenia, nie będzie paniki ani ośmieszania państwa na zewnątrz.

Czy Pana zdaniem ten problem będzie eskalował, czy dojdzie do jakichś kolejnych prowokacji o bardziej jednoznacznie wrogim charakterze? Co mogłoby skutecznie zniechęcić Białoruś do tego typu działań?

Zadziała tylko podniesienie kosztu po stronie przeciwnika, nie słowa, nie komunikaty. Skutecznie zniechęciłoby Białoruś (i jej patrona Rosję) wprowadzenie stałego, widocznego standardu reakcji: szybkie wykrywanie, rutynowa neutralizacja takich obiektów, jawna odpowiedzialność decyzyjna. Gdy każde naruszenie kończy się natychmiastową reakcją i brakiem „szarej strefy”, działania przestają być opłacalne operacyjnie i propagandowo. Słowem: nie eskalacja, lecz konsekwencja. Państwo, które reaguje automatycznie i przewidywalnie, przestaje być testowane.

Incydenty związane z naruszeniem polskiej przestrzeni powietrznej przez obiekty nadlatujące z obszaru Białorusi polegają głównie na wysyłaniu balonów meteorologicznych, często wyposażonych w kontrabandę (papierosy bez akcyzy) i nadajniki GPS. Ich celem jest testowanie systemów obrony powietrznej Polski i destabilizacja sytuacji na granicy.

Zjawisko to wyraźnie nasiliło się od września 2025 r., początkowo w formie małych grup balonów (np. dwa balony 26 września w okolicach Białegostoku, trzy balony 21 października w rejonie Michałowa i Gródka), ale eskalowało w grudniu 2025 r. i styczniu 2026 r.

Do masowych zdarzeń doszło w nocy z 24 na 25 grudnia 2025 r. (ok. 60 balonów, z których część znaleziono w województwach podlaskim i lubelskim), a także w nocy z 16 na 17 stycznia 2026 r., kiedy nad terytorium Polski wleciało ponad 50 balonów, z których dziewięć odnaleziono m.in. w Białymstoku i powiatach sokólskim oraz białostockim).

Wcześniejsze, sporadyczne przypadki odnotowano już w maju 2023 r., ale wówczas chodziło o jeden balon obserwacyjny. Według danych Straży Granicznej w 2025 r. zarejestrowano blisko 200 takich zdarzeń (w tym 135 w Podlaskim Oddziale SG i ponad 50 w Nadbużańskim Oddziale SG do końca grudnia), a w styczniu 2026 r. doszło do co najmniej kilku dodatkowych incydentów, co daje łącznie ponad 200 do początku lutego 2026 r.

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

Busko-Zdrój
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze i wypoczynkowe
Zadzwoń i zapytaj
41/378-19-48
www.sanato.com.pl



Mariusz Błaszczak
poseł PiS, były szef MON, na platformie X

|| Szef MON nie ma siły politycznej, by przyjęta ustawa zakładała spłatę zadłużenia z innych części budżetowych, niż ta, która jest przewidziana na obronność. (...) Wkrótce MON będzie spłacał zadłużenie dwóch funduszy i (...) budżetowe obciążenia resortu nie pozwolą nawet na bieżące zarządzanie Siłami Zbrojnymi RP. ||

POLITYKA \ Program z kredytami na sprzęt, w które nie wchodzi Niemcy, są ryzykiem dla Polski

„Danger”, a nie SAFE. Ten program mógł być wielkim sukcesem

Narracja „uśmiechniętej” władzy na temat programu SAFE jest żywcem wyjęta z dowcipów o Radiu Erewań. Nie samochody, ale rowery, i nie dają, ale zabierają. To, co miało być wielkim sukcesem, co jest sprzedawane jako rodzaj łaskawego „podarunku”, jaki dostaliśmy od Brukseli, okazało się... pożyczką, za pomocą której docelowo nabijemy kabzę Francuzom i Niemcom. I nie to jest wcale w tym projekcie najbardziej niepokojące.



Dawid Wildstein

Pierwsze, co rzuca się w oczy, to forma przekazania tej informacji społeczeństwu – groteskowy filmik z premierem odbierającym telefon i oświadczającym, że właśnie zdobyliśmy miliardy złotych. To wyjątkowe połączenie skrajnego infantylizmu i sztucznego luzu mającego wywołać u odbiorcy wrażenie, że Donald Tusk to i swój chłop, blisko ludzi, i sprawny biznesmen załatwiający sprawy niedostępne maluczkim.

To mógłby być sukces

Pomijając jednak tę kwestię, do której jeszcze wrócimy, spróbujmy sobie odpowiedzieć wpierw na inne pytanie. Niezależnie od tego, co sądzimy o obecnym rządzie, czy to, co za komunikował nam premier, jest w sposób konieczny złe (pomijając oczywiście wprowadzanie Polaków w błąd): czy, jak to ujęła część polityków opozycji, sytuacja, w której dostajemy pieniądze, żeby nabijać kabzę Niemcom i Francuzom za ich uzbrojenie, jest czymś, co należy krytykować? Nie. Więcej, to mógłby być gigantyczny sukces. Niestety, na ten moment nasze zdolności produkcyjne, jeśli chodzi o uzbrojenie, nie są na poziomie wspomnianych państw, zaś zagrożenie rosyjskie jest jak najbardziej realne i aktualne. Co więcej, jesteśmy razem w Unii Europejskiej i nie zaszkodziłby taki pokaz współpracy, mającej zabezpieczyć wschodnią flankę Unii przed Władimirem Putinem. Czy ozna-

cza to jednak, że możemy się cieszyć z programu SAFE?

Żeby tak było, musiałoby być spełnionych minimum pięć kluczowych warunków. Po pierwsze – wspomniana pożyczka musiałaby być na preferencyjnych warunkach. Po drugie – odnosić się do konkretnych potrzeb naszej armii. Po trzecie – być na tyle elastyczna, żebyśmy mogli potencjalnie dostosować ją do naszych, jednak zmiennych w czasie możliwości finansowych i zapotrzebowania militarnego, nie zaś wprowadzona za pomocą musu i straszenia potencjalnymi sankcjami. Po czwarte – w żaden sposób nie ograniczać polskich możliwości zawierania innych sojuszy i układów zbrojeniowych, szukania alternatywnych sposobów poprawy naszego bezpieczeństwa. W tym także do „zmiany zdania” i przyjęcia lepszej oferty, jeśli taka się znajdzie, bowiem chodzi tu o kwestie najważniejsze dla samego przetrwania naszego państwa. W końcu, „last but not least”, tego typu pożyczka powinna być też, w dalszej perspektywie, elementem rozwoju naszego własnego przemysłu zbrojeniowego, rozwijania naszych zdolności produkcyjnych, gdyż nie chodzi o to, żebyśmy już na zawsze byli petentami czekającymi na to, co wyprodukują dla nas inni.

Jak zwykle więc problemem nie jest sama idea, tylko szczegóły. A raczej ich absolutny brak. Dlatego patrząc na projekt SAFE, trudno nie poczuć dreszczy.

Najczarniejszy scenariusz

Nic nie wiemy bowiem o tym, żeby którykolwiek z wymienionych powyżej punktów, poza pierwszym, a to i tak tylko w warstwie

deklaratywnej, był w programie SAFE spełniony. Gorzej, wszystko wskazuje na to – co potwierdzają wieloletnie doświadczenie, a także obserwowanie obecnej polityki i Brukseli, i obecnego rządu w Polsce – że szanse, iż wspomniane warunki zostaną zrealizowane, są, delikatnie rzecz ujmując, wyjątkowo małe. A bez nich cały SAFE będzie dla nas katastrofą, która osłabi nasze zdolności obronne. Największy problem tkwi w tym, że Tusk każe nam wierzyć na słowo brukselskim eurokratom, zaufać im. Tymczasem fundamentalnym problemem decydentów Unii Europejskiej i Niemiec jest to, że przez ostatnie lata pokazali, jak niewiarygodnym są partnerem. Gotowym złamać nawet jasno określone wcześniej, gwarantowane prawem ustalenia. Że potrafią to zrobić w sposób czysto arbitralny, tylko po to, żeby realizować własny interes, nieważne, jak szkodliwy okaże się on dla „partnerów” (ostatnio widzieliśmy to aż za dobrze w kontekście Mercosuru). Nie wiemy nawet, na co konkretnie te pieniądze pójdą, bowiem polski rząd w tym momencie to utajnia. To budzi oczywiste wątpliwości, kto na tym tak naprawdę zarobi, ile ciotek i kuzynów odpowiednich eurokratów zasiądzie na stanowiskach kontrolujących przepływ finansów. W końcu kto tak naprawdę będzie decydował o tym, co i kiedy kupimy za te pieniądze, jakie będą mechanizmy ewaluacji tego, co nam naprawdę potrzebne.

Znając możliwości Berlina i Brukseli, może się okazać, że część z tych 40 mld, które będziemy musieli im oddać, wyrzucimy w błoto, np. na tworzenie bezsensow-

nych instytucji, ciał, zwiększanie niepotrzebnej czapy urzędniczej nad kwestiami militarnymi czy idiotyczne szkolenia. Że może i nawet dostaniemy za to uzbrojenie, ale takie, którego Berlin chce się pozbyć, a nie takie, które nam jest potrzebne. Z drugiej strony nie powinniśmy wylewać dziecka z kąpielą. Sytuacja, w której najważniejsze państwa UE zaczynają się zbroić, to rzecz pożądana, jak i to, że poprzez preferencyjne pożyczki możemy je w tym wspierać i samemu na tym korzystać. Brak transparentności i konkretów, poza samą kwotą, oraz wiarygodność obu kontrahentów, czyli i Brukseli, Berlina, i Tuska, każe uznać, że powinniśmy przygotować się na najczarniejszy scenariusz.

Ochłapy zamiast współpracy z USA

W tym tkwi ponury paradoks obecnej sytuacji. Potencjalnie bardzo korzystna – i to długofalowo – umowa z powodu skrajnej niewiarygodności obu partnerów może się okazać uderzeniem w Polskę. Zamiast się cieszyć, musimy analizować niebezpieczeństwa, które może ona przynieść. Zaś dwa największe zagrożenia są dużo poważniejsze niż problemy wymienione wcześniej w tekście. Po pierwsze, ostatnie lata działalności Brukseli i Berlina pokazały, że właściwie każdy tego typu „prezent” od nich okazuje się lewarem, za pomocą którego usiłują oni ograniczać suwerenność państw członkowskich UE. Metodą szantażu, dzięki któremu realizują oni swoje cele, w skrajnych sytuacjach są w stanie nawet potężnie ingerować w demokratyczne mechanizmy danego państwa. Casus Polski i pieniędzy z KPO wyraźnie to pokazał, ale przecież dokładnie ta-

ki sam mechanizm niebawem niebezpiecznego szantażu zawarty jest w pakcie migracyjnym. Co gorsza, okazało się, że jeśli już Berlin i Bruksela, używając kolokwializmu, decydują się grać „na ostro”, to jak w wypadku KPO nie obchodzą ich żadne wynegocjowane prawne zapisy. Może się więc okazać, że z powodu programu SAFE, przykładowo, będziemy szantażowani w zupełnie innych, także kluczowych dla nas przestrzeniach europejskiej współpracy, np. przy energetyce. Że uniemożliwi nam się wycofanie się z tego programu, że jedynym dostawcą naszego uzbrojenia okaże się Berlin, który wykluczy wszystkie inne bilateralne układy Polski. Więcej, właściwie możemy być pewni, patrząc na obecną politykę UE, że ten program stanie się narzędziem dalszego wypychania Stanów Zjednoczonych z Europy, sposobem, w jaki z Polski, w końcu kluczowego w tym rejonie partnera Waszyngtonu, zrobi się pseudopaństwo, które nie będzie mogło decydować nawet o tym, co kupuje za swoje, a tym samym przestanie się jakkolwiek liczyć jako sojusznik militarny. W sytuacji, w której nasze państwo będzie dostawać niemieckie ochłapy z ich produkcji militarnej, nie będzie w stanie współpracować – z powodu m.in. braku kompatybilności uzbrojenia – z amerykańskim wojskiem, tym samym nie będzie możliwa już wspólna polityka obronna.

Na ten moment nie wiemy, czy ten czarny scenariusz się zrealizuje, ale wszystko to, co widzimy wokół, każe nam zakładać, że właśnie tak będzie, niezależnie od tego, jak chciałbym się w tej materii mylić. I dlatego lepiej w tym momencie nazywać program SAFE programem „Danger”.



fot. mat. pras./d

POŻEGNANIE \ W wieku 71 lat w swoim domu w Los Angeles po krótkiej chorobie zmarła w piątek Catherine O'Hara – jedna z najbardziej charakterystycznych aktorek kina i telewizji. Polscy widzowie pokochali ją jako ekscentryczną Kate McCallister z „Kevina samego w domu” i „Kevina samego w Nowym Jorku”, a także za rolę w kultowym „Soku z żuka”. Jej odejście to ogromna strata dla świata filmu i komedii.

NIE PRZEGAP \ „Melania” trafiła do kin

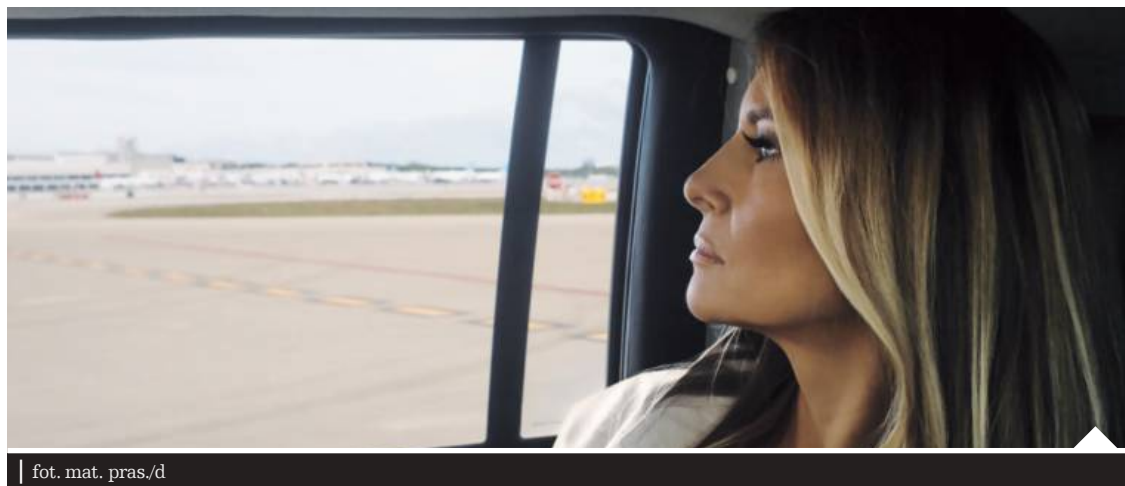
Dwadzieścia dni, które zmieniło Biały Dom

„Melania” to jeden z tych dokumentów, które ogląda się z poczuciem uczestnictwa w czymś wyjątkowym. Donald Trump nazwał go „must watch”, podkreślając, że to „niesamowita historia, nigdy wcześniej niepokazywana”. I rzeczywiście – film odsłania kulisy 20 dni poprzedzających inaugurację prezydentką w 2025 r., pokazuje Melanię Trump w momentach, które dotąd pozostawały poza zasięgiem kamer.

Anna Krajewska

20 stycznia 2025 r. oczy całego świata zwróciły się ku Waszyngtonowi. Inauguracja nowego wybranego prezydenta Donalda Trumpa była wydarzeniem politycznym, medialnym i symbolicznym. Jak często bywa przy tego typu okazjach, jednym z najbardziej komentowanych elementów była stylizacja pierwszej damy. Granatowy komplet – płaszcz i kapelusz z szerokim rondem – porównywano m.in. do ikonicznego wizerunku Michaela Jacksona. „Melania” wraca do tego momentu, pokazując proces powstawania stroju (od pierwszych przymiarek po ostatnie poprawki) i zdradzając detal, który nadaje obrazowi osobisty ton: ulubionym utworem Melanii Trump jest „Billie Jean”, a właśnie od tej piosenki zaczyna się cała filmowa opowieść.

Dokument Amazon MGM Studios prowadzony jest konsekwentnie z punktu widzenia pierwszej damy. – Zawsze mam jakąś konkretną wizję i staram się ją przekazać zespołowi – mówi Melania Trump o swoich relacjach ze współpracownikami. I dokładnie tak wygląda cały film: każdy kadr jest podporządkowany jej stylowej estetyce, jej sposobowi



fot. mat. pras./d

opowiadania o świecie. Ta perfekcja jest tu stale obecna. Widzimy ją podczas przygotowań do rozmów z projektantami, podczas podejmowania decyzji dotyczących ceremoniału, niemal non stop na wysokich obcasach i „wysokich obrotach”. – Ona była modelką. Mówimy jednym językiem, ona wie, czego chce – słyszymy od jednego z twórców jej inauguracyjnego stroju. Kamera rejestruje tę konsekwencję, ale też jej cenę. Tylko raz Melania pozwala sobie na moment słabości – gdy mówi o bezpieczeństwie swojej rodziny podczas inauguracji. W kontekście pamiętanej przez wszystkich próby zamachu na Donalda Trumpa jej obawy są zrozumiałe. To jedyna chwila, w której widzimy emocje lekko wykraczające poza kontrolę.

Film jest również opowieścią o sile kobiet. Melania rozmawia z królową Ranią i Brigitte Macron o tym, jak kobiety na najwyższych stanowiskach mogą realnie wpływać na świat. Wspomina o inicjatywach prospołecznych, takich jak Be Best, o zagrożeniach związanych z nadużywaniem technologii przez dzieci, o odpowiedzialności, która spoczywa na osobach publicznych. Te rozmowy pokazują Melanię jako osobę świadomą swojej roli i gotową wykorzystać ją do działań, które uważa za ważne. W finale dokument wraca do założeń, które Me-

lania formułowała w dniach poprzedzających inaugurację, i pokazuje, jak były realizowane w pierwszym roku kadencji.

Ważnym elementem filmu jest też perspektywa. Czasem kamera patrzy oczami Melanii – jedziemy z nią w korowodzie limuzyn, mijamy amerykańskie ulice, obserwujemy tłumy. Innym razem śledzi tylko ją, pozwalając poznać jej codzienność, ulubione miejsca, rodzinne rytuały, poglądy. Z tych fragmentów wyłania się obraz kobiety, która łączy dumę ze słowami korzeni z głębokim szacunkiem dla historii i tradycji USA. Kiedy opowiada o Białym Domu, Kapitolu czy Cmentarzu Narodowym w Arlington, czuć, jak bardzo ceni amerykańskich bohaterów i jak poważnie traktuje rolę pierwszej damy.

„Melania” to także podróż po miejscach, które zwykle oglądamy jedynie w telewizyjnych transmisjach. Biały Dom, Kapitol, bazylika z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej – film prowadzi nas przez te przestrzenie z niezwykłą swobodą. Widzimy świat wielkiej polityki, wielkich pieniędzy, wielkich decyzji. A jednocześnie pojawiają się sceny lekkie, pełne humoru: Melania śpiewająca, tańcząca, żartująca z bliskimi. Jedną z najbardziej zapadających w pamięć scen to moment, w którym Melania podpowiada Donaldowi zdanie

do inauguracyjnego przemówienia. To krótka, ale bardzo wymowna sekwencja. Widać w niej ich relację, współpracę, wzajemne zrozumienie. Film wyjaśnia też pewien gest z samej inauguracji, który swego czasu wywołał falę spekulacji w internecie. Tutaj dostajemy odpowiedź z pierwszej ręki.

Niektórzy krytycy podnoszą, że skoro Melania jest producentką, film nie może mieć pełnej swobody twórczej. Ale w przypadku tak osobistego projektu trudno oczekiwać innego rozwiązania. To trochę jak film ślubny – ma pokazać kulisy, emocje, atmosferę, ale z perspektywy tych, którzy są w centrum wydarzeń. „Melania” działa właśnie na tej zasadzie: jest dokumentacją jednego z najważniejszych momentów w historii współczesnej Ameryki, a jednocześnie zaproszeniem do świata, który zwykle pozostaje zamknięty.

Powstało mnóstwo filmów fabularnych o prezydentach, bo ciekawość kulis władzy jest w nas naturalna. Tutaj dostajemy coś więcej – prawdziwą historię, która wydarzyła się na naszych oczach. I możliwość zobaczenia jej z bliska. „Melania” to świetny dokument. Warto go zobaczyć choćby po to, by przekonać się, jak wygląda życie pierwszej damy w momentach, które decydują o jej miejscu w historii. A także dlatego, że to – jak podkreśla Donald Trump – „must watch”.

KINO



„ZAPISKI ŚMIERTELNIKA”
REŻ. MACIEJ ŻAK, CZAS TRWANIA: 93 MIN \ Kameralny film o sprawach ostatecznych, którego fabuła prowadzi widza przez historię podszytą czarnym humorem i melancholią. Do nadmorskiego kurortu przyjeżdża 50-letni F.P. (Ireneusz Czop). Przywozi ze sobą zmęczenie i... plan odejścia na tamten świat. Gdy zaczyna pisać pożegnalny list, pojawia się duch ojca, samobójcy, który próbuje powstrzymać syna przed powtórzeniem jego błędu. Twórcy wybierają konwencję komediodramatu, pełną czarnego humoru, narracyjnych gier i subtelnych anomalii. Są duchy, jest narrator, jest ironia i wyraźny ułkon w stronę telewizyjnych spektakli – takich, które bawiły formą, nie uciekając od poważnych pytań. Na pierwszy plan wysuwa się Ireneusz Czop, dziś wyrażnie na topie, w kolejnej mocnej roli. W tle pomorskie krajobrazy, pusta po sezonie plaża i melancholia.



„PSOTY” REŻ. KACPER LISOWSKI, CZAS TRWANIA: 99 MIN \ To kino rodzinne, które traktuje poważnie młodego widza. Nastoletnia Frania, zagubiona między własną wrażliwością a chaosem dorosłego świata, w dniu urodzin ratuje potraconego psa. Nadaje mu imię Sprytek i, wbrew rodzicom oraz procedurom, postanawia walczyć o jego bezpieczeństwo. Ucieka z psem ze schroniska, ukrywa się i wrzuca spontaniczne filmiki. Popularność Sprytki staje się katalizatorem zmian nie tylko w życiu Frani, lecz także jej skłóconych rodziców, którzy – zmuszeni do współpracy – zaczynają na nowo budować relację. Film jest mądry, ciepły i realizowany z wyczuciem. Aleksandra Zagrodzka wypada naturalnie i świeżo, niosąc na barkach emocjonalny ciężar historii i często przyćmiewając dorosłych partnerów. Trudno też nie zauważyć, że „Psoty” trafiły do kin tuż przed głośną aferą wokół schroniska w Sobolewie – bo nagle fikcja przestaje być tak odległą od rzeczywistości, jakby film mimowolnie komentował to, co dzieje się tuż obok.



AUSTRALIAN OPEN \ Liderka rankingu tenisistek przegrała finał z Jeleną Rybakiną 4:6, 6:4, 4:6. W turnieju panów po raz pierwszy triumfował Carlos Alcaraz. Hiszpan pokonał Serba Novaka Đokovicia 2:6, 6:2, 6:3, 7:5 i skompletował „karierowego Szlema”. Wcześniej po dwa razy triumfował w Wimbledonie, we French Open i w US Open.

PKO BP EKSTRAKLASA \ Inauguracja rundy wiosennej dla gości. Lechia niespodziewanie wygrywa w Poznaniu

Sensacje od samego początku

Na inaugurację rundy wiosennej PKO BP Ekstraklasy sypnęło nie tylko śniegiem, lecz także niespodziankami. Największą z nich była przegrana na własnym stadionie mistrza Polski Lechia Poznań z broniącą się przed spadkiem Lechią Gdańsk 1:3. Z zespołów walczących o mistrzostwo Polski cenne wygrane odniosły drużyny Górnika Zabrze i Jagiellonii Białystok. Przełożono jeden mecz, ale nie z powodu mrozu ani śniegu, lecz braku prądu w Radomiu.

Artur Szczepanik

P przed tą kolejką obawiano się, że zimowa aura przeszkodzi w rozegraniu wszystkich spotkań. Już pierwszego dnia 19. kolejki nie odbył się mecz Radomiaka z Arką Gdynia. Stało się tak z powodu awarii prądu na stadionie. Wszystko działało dobrze. Jupiterzy się świeciły, ale organizatorzy i kibice zaplanowali, że piłkarze ekipy Go-



Tomáš Bobček strzelił 14. gola w sezonie i zapewnił Lechii wygraną 3:1 w Poznaniu | fot. x.com/d

nało Feio wbiegną na boisku oświetlani jedynie przez latarki z telefonów komórkowych trzymany przez widzów. Po ich wyłączeniu lampy ponownie nie chciały się zaświecić. Mecz musiano przełożyć.

W pierwszym piątkowym meczu piąte w tabeli Zagłębie Lubin przegrało na własnym stadionie z dźwigającym się ze strefy spadkowej GKS Katowice 0:2. Była to pierwsza niespodzianka tej kolejki, ale nie ostatnia.

W derbach Górnego Śląska emocji było pod dostatkiem. Górnik Zabrze pokonał Piast Gliwice 2:1. Gospodarze, choć przegrywali od 25. min po голу

Quentina Boisgarda, ostatecznie zwyciężyli 2:1. Jeszcze przed przerwą wyrównał Erik Janża, a na początku drugiej połowy wynik ustalił Maksym Chłań.

– Nasz zespół pokazał, że jest mocny – podkreślił szkoleniowiec gospodarzy Michał Gašparík.

Bardzo poważnie wzmocniony zimą Widzew Łódź przegrał gładko na swoim stadionie z Jagiellonią Białystok 1:3. Bramki dla gości zdobyli Bartosz Mazurek (36. min), Afimico Pululu z rzutu karnego (55.) i Norbert Wojtuszek (80.) Rozmiary porażki gospodarzy zmniejszył w końcówce spotkania Sebastian Bergier.

W ostatnich tygodniach Widzew wydał na transfery – według informacji mediów – 13–15 mln euro. Bartłomiej Drągowski, Lukas Lerager i Osman Bukari rozegrali w sobotę cały mecz, a Przemysław Wiśniewski wszedł w końcówce. Żaden nie błyszczał i Widzew, który wyglądał w sobotę jak zlepek przypadkowych graczy, wylądował w strefie spadkowej. O utrzymanie jego kibice będą pewnie drżeć do ostatnich kolejek.

Nowych gwiazd do zespołu nie sprowadził zimą Lech, ale też przegrał 1:3. Pogromcą Kolejorza okazała się Lechia Gdańsk, dla której jedną z bramek zdo-

był Tomáš Bobček (w 55. min). To 14. trafienie w sezonie słowackiego napastnika, lidera klasyfikacji strzelców.

– Jestem zachwycony nie tylko wynikiem, lecz także tym, jak graliśmy – mówił po meczu trener gości John Carver. – Czasami jak przyjeżdżasz na taki stadion, gdzie jest zawsze ogromne wsparcie kibiców, możesz czuć się wystraszone. I to było duże wyzwanie dla nas. To był niezwykle zimny wieczór, ale myślę, że rozgrała kibiców, szczególnie Lechii. Trzeba cieszyć się z takich momentów, ale każdy, kto mnie zna, wie, że jestem zorientowany na kolejne zadania i będę cały czas wymagał więcej – powiedział Anglik.

W totalnie odmiennym nastroju był trener Poznaniaków Niels Frederiksen.

– Zagraliśmy na poziomie znacznie niższym od tego, którego zwykle oczekujemy. Zabrakło nam wielu podstawowych elementów w naszej grze i bez tego trudno myśleć o zwycięstwie – przyznał duński szkoleniowiec.

Wyniki 19. kolejki

Zagłębie Lubin – GKS Katowice 0:2 (0:1), Widzew Łódź – Jagiellonia Białystok 1:3 (0:1), Górnik Zabrze – Piast Gliwice 2:1 (1:1), Lech Poznań – Lechia Gdańsk 1:3 (1:1), Motor Lublin – Pogoń Szczecin 2:1 (2:1). Radomiak Radom – Arka Gdynia przełożony.

KRZYŻÓWKA

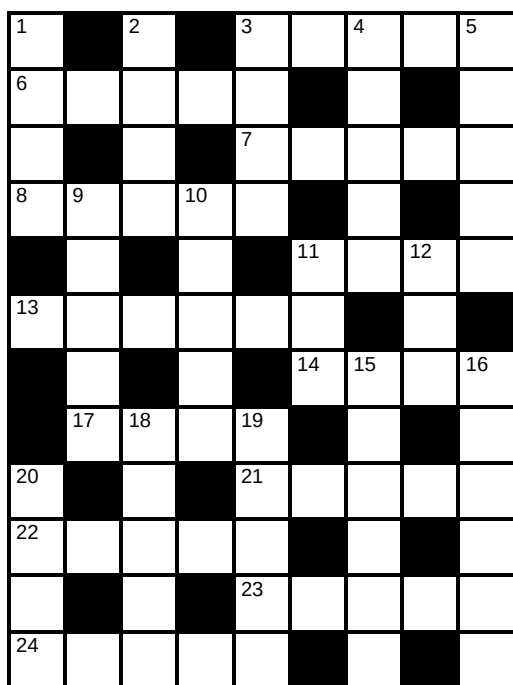
POZIOMO

- 3) cena do zapłacenia
- 6) szal z futra
- 7) okrąg, obszar
- 8) do górniczego munduru
- 11) Pakt Północnoatlantycki
- 13) duży Antek
- 14) holownicza lub cumownicza
- 17) atrybut śmierci
- 21) odmiana agatu
- 22) pies do polowania na kaczki
- 23) kupon, bon
- 24) pajęczycza z „Pszczółki Mai”

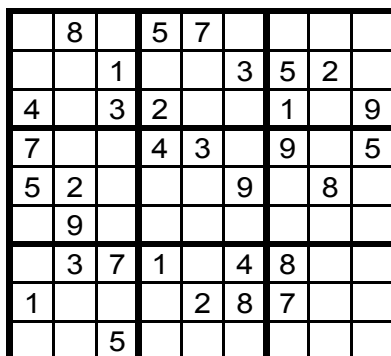
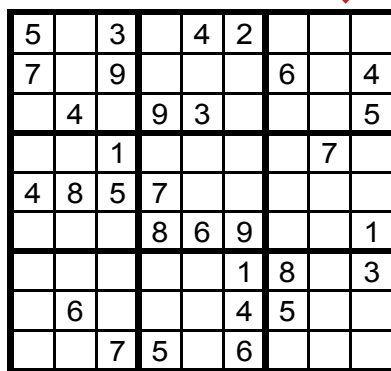
PIONOWO

- 1) jednostka częstotliwości
- 2) ostatnia w testamencie
- 3) romb na karcie
- 4) długo wybiera się za morze
- 5) dramat Mrożka
- 9) atrofia, ubywanie
- 10) kulka mięsna
- 11) błękitna rzeka
- 12) dźwięk lub barwa
- 15) bukolika, sielanka
- 16) zielona wróżka, piotunówka
- 18) dobiera okulary

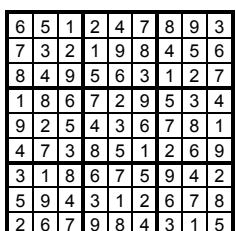
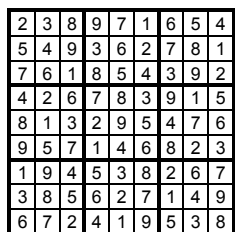
19) główna tętnica
20) kłujący chwast



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58 (wew. 1)
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group; Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.